

CYGAŃSKA DUSZA

DWUMIESIĘCZNIK

Roman Atm

4 2023
(106)

ISSN 1896-4427



**XXXV Międzynarodowe Spotkania
Zespołów Cygańskich**

Romane Dyvesa



Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja daje sykaვეt poglądy autorengre i naśty te javeł sykady kaj isy oficjalno stanowisko Ministroskro pał Sprawy Maśkratune i Administracja

Projekt dofinansowany
ze Zwiększonej Subwencji Oświatowej



4



8



10



16



20



26



29

- 4 Romane Dyvesa 2023
- 10 XXIV Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów
- 16 Romowie. Wiedza i praktyki instytucjonalne
- 19 Varykicy łava romanesh
- 20 Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej
- 26 Wędrujący Festiwal Romani Kultura
- 32 O odczytywaniu twórczości Małgorzaty Mirgi-Tas

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

Fot. na okładce przedniej: Tomasz Jocz

Fot. na okładce tylnej: Mateusz Sienkiewicz

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
Damian Puszczkowsky



Asystent redaktora
Beata Paczkowska

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczkowsky
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



*Drodzy Czytelnicy
Romano Atmo,*

Lato powoli zmierza ku końcówce. Z pogodą bywało różnie. Mieliśmy dni upalne, ale też chłodne i deszczowe. Mimo zmiennej aury, lato jest przecież okresem wypoczynku, ładowania baterii, spotkań w gronie rodzinnym i ze znajomymi. Jeśli zaś któryś z naszych Czytelników ma chęć na krótki reset to proponuję go spędzić z naszym najnowszym numerem.

Jako że lato w pełni, obok poważniejszych tematów proponuję Wam, drodzy Czytelnicy, także coś lżejszego, ale też tego z czego możemy być dumni. Otóż latem zawsze odbywa się całe mnóstwo różnego rodzaju festiwali i koncertów. Mam dla Was relację z trzech. Jak zawsze, nie może być letniego numeru Romano Atmo bez relacji z Romane Dyvesa. To wyjątkowy festiwal, na najwyższym artystycznym poziomie, który w tym roku odbył się już po raz trzydziesty piąty.

Ambitne Panie z Fundacji Dom Kultury nie ustają w swoich działaniach i właśnie zorganizowały swój, już trzeci, Wędrujący Festiwal Romani Kultura. Tym razem, festiwal ten zjechał do Wrocławia, na słynne Podwórko przy ul. Ruskiej 46, gdzie na świetną i wesołą zabawę w klimatycznym miejscu mógł liczyć każdy, bez względu na wiek.

W naszych festiwalowych relacjach nie mogło zabraknąć krakowskiego festiwalu organizowanego od dwunastu lat przez Towarzystwo Krzewienia Kultury i Tradycji Romskiej „Kała Jakha”. Jak co roku, Łąki Nowohuckie rozbrzmiewały dźwiękami dobrej muzyki, na scenie królowały utalentowane tancerki, a pod sceną rozłożyło się romskie obozowisko, w którym nie tylko można było obejrzeć, jak wyglądało taborowe życie, ale i posłuchać objaśnień znawców tematu.

Dla zainteresowanych sztuką mamy artykuł poświęcony wydawnictwu towarzyszącemu wystawie Małgorzaty Mirgi-Tas – „Wędrujące obrazy”. To krótki opis przemyśleń i wniosków naukowców, znawców tematu a także osób bliskich artystce.

Jak co roku o tej porze, nie mogło zabraknąć relacji z Międzynarodowego Taboru Pamięci Romów. Zbiegł się on z osiemdziesiątą rocznicą tragicznych wydarzeń w Szczurowej, kiedy to z rąk niemieckich oprawców zginęło 93 Romów.

Choć jeszcze lato trwa, to może niektórzy z Was myślą o podjęciu lub kontynuowaniu nauki. W lutym 2023 r. ruszyły w Poznaniu studia podyplomowe zatytułowane „Romowie. Wiedza i praktyki instytucjonalne”.

To ważna inicjatywa, dzięki której wszyscy ci, którzy pracują w oświacie, służbie zdrowia, pomocy społecznej mogą zgłębić wiedzę o Romach, która przyda się im podczas wykonywania zawodowych obowiązków. Również pasjonaci tematu znajdą na tych studiach coś dla siebie.

Wszystkich czytelnikom życzę udanej lektury i spokojnego wypoczynku podczas ostatnich wakacyjnych dni.
Javen sare saste i bahta!

*Devtesa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu*



Edwardowi Dębickiemu i jego zespołowi na scenie towarzyszyły piękne i uzdolnione tancerki. Ich taniec i przepiękne stroje tworzyły wyjątkową oprawę widowiska. Fot. Tomasz Jocz

ROMANE DYVESA 2023

Po raz trzydziesty piąty

Początek lata zawsze należy do Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich *Romane Dyvesa*. Ten najstarszy romski festiwal w Europie odbył się w tym roku 7 lipca. Na gorzowskiej scenie stanęli wybitni artyści, którzy zaproponowali widzom w amfiteatrze oraz telewizji wspaniałe widowisko i możliwość obcowania z wyjątkową muzyką. Już trzydzieści pięć lat zachwyca publiczność, zachęcając do wspólnej zabawy i pokazując, że romska muzyka ma wiele twarzy, jest zróżnicowana i bogata, a każdy może znaleźć w niej coś dla siebie.

Beata Paczkowska

Gorzowski festiwal odbywa się nieprzerwanie od 1989 r. Nikomu chyba nie trzeba przypominać, że jego pomysłodawcą jest Edward Dębicki, wybitny artysta, założyciel Cygańskiego Teatru Muzycznego *Terno*, twórca Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papszy w Gorzowie Wielkopolskim. Przez festiwal przez trzy-

dzieści pięć lat przewinęło się wielu wybitnych artystów. W tym czasie na scenie stanęło ponad dwustu uznanych artystów, z Polski, Europy, ale także i z innych krajów świata, w tym z Indii, skąd wywodzą się Romowie, wykorzystujących w swojej twórczości romskie brzmienia. Zresztą, dla każdego występ na *Romane Dyvesa*, to niewątpliwie zaszczyt, z uwagi na wysoką artystyczną i kulturową rangę

festiwalu. O atmosferę panującą podczas festiwalu *Romano Atmo* mogło zapytać Panią Ewę Dębicką, która od wielu lat, wraz z mężem i synem, pracuje przy jego organizacji: „*Romane Dyvesa to tradycja, 35. edycja doczekała się swoich miłośników i znawców kultury romskiej, których się nie oszuka. Przyjeżdżają do Gorzowa Wlkp. na dobrą, prawdziwą muzykę romską, gdzie panuje przyjazna atmosfera,*



Wszyscy artyści XXXV odsłony *Romane Dyvesa* w komplecie na scenie. Widzowie gorąco oklaskiwali wykonawców, dziękując im za wspaniałą zabawę. Fot. Tomasz Jocz

radość i poszanowanie dla drugiej osoby, jej kultury, tożsamości i tradycji. Tą przyjaźń czuje się zarówno na scenie wśród artystów jak i zebranej publiczności”.

Wieloletnia działalność i dbałość o artystyczny poziom sprawiła, że festiwal sam w sobie stał się już marką, znaną nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Dorobił się także wiernych widzów, którzy tłumnie spotykają się w Parku Sie-

miradzkiego w Gorzowie Wielkopolskim, by oklaskiwać zaproszonych na festiwal, artystów. Zaś tegoroczna transmisja telewizyjna przyciągnęła przed ekrany ponad milion widzów.

A na scenie naprawdę się dzieło! Na tegoroczne, jubileuszowe XXXV Spotkania organizatorzy zaprosili prawdziwe gwiazdy, których obecność gwarantowała nie tylko dobrą zabawę, ale i wy-

soki poziom artystyczny. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Ania Rusowicz, Gipsy Band, Zuralia Orchestra, Osenya Rosa, Liza Kotlyarenko, Balkan Express, Nowator, Izabela Szafrąńska oraz artyści Cygańskiego Teatru Muzycznego *Terno*. Niektórzy z tych artystów, jak np. Liza Kotlyarenko, czy Izabela Szafrąńska, gościli już na festiwalowej scenie. Każdy z zaproszonych artystów prezentował muzykę romską, ale jakże odmiennie pojmowaną. Nie jest to muzyka znana z wesel i biesiad, za to pozwala poczuć jak bardzo jest bogata i różnicowana, że potrafi łączyć w sobie również dziedzictwo kraju, z którego pochodzą poszczególni artyści. Jak powiedziała nam Ewa Dębicka: „*Pomysłodawca i dyrektor artystyczny festiwalu, Edward Dębicki, weryfikuje i dobiera zespoły, artystów. Kieruje się głównie profesjonalizmem i muzyką wykonywaną na żywo. Wspiera*



Zuralia Orchestra występowała już na *Romane Dyvesa* w poprzednich latach. Tym razem również została ciepło przyjęta przez wielbicieli romskich rytmów. Fot. Tomasz Jocz



Ania Rusowicz podczas swojego występu dała się ponieść gorącym rytmom. Fot. Tomasz Jocz

go w tym, syn Manuel. Uzupełniają się w wyborach, Edward kieruje się tradycją, muzyką sięgającą korzeni a Manuel odmładza publiczność festiwalu poprzez prezentację młodzieżowych zespołów uprawiających muzykę elektroniczną, popową, alternatywną, ale zawsze romską. Miłośnicy i stała publiczność z Polski i Europy podczas „Cygańskich Dni” ma swoich ulubionych artystów, zespoły, których udziału domagają się kolejny raz i tak w tym roku po raz trzeci wystąpił zespół Gipsy Band z Francji”. Warto przywrócić się zaproszonym w tym roku wykonawcom, z których każdy ma imponujący dorobek muzyczny.

The Gipsy Band to romski zespół z Francji, dokładnie z Rouen, powstały w 2003 r. a założony przez Matthiasa Malhé. Muzyka zespołu opiera się na gitarowych rytmach (4 gitary), wspieranych przez bas, klawisze i perkusję. Tworzą taneczną muzykę, inspirowaną romskimi korzeniami oraz przearanżowują znane utwory, swój pierwszy album wydali w 2015 r., a na festiwalu *Romane Dyvesa* pierwszy raz pojawili się w 2018 r. Jak wskazywali organizatorzy,

Muzycy z francuskiego zespołu Gipsy Band gościli na gorzowskiej scenie po raz trzeci. Ich występ wzbudził entuzjazm publiczności. Fot. Tomasz Jocz

zespół ten został zaproszony na specjalną prośbę publiczności, która świetnie się bawi przy ich żywiłowych, trochę w stylu Gipsy King, rytmach.

Z kolei Zuralia Orchestra powstał w 2011 r. w Rumunii. Zespół tworzy aż 12 muzyków. W swojej twórczości łączą rumuński folklor i tradycyjną muzykę romską z jazzem, reggae, latynoskimi

i orientalnymi rytmami. To uznany zespół, nagrywający również muzykę do filmów. Ich talent można było podziwiać na ścieżce dźwiękowej do francuskiej komedii „Czym chała bogata”.

Tęskne dźwięki romskiej muzyki zza wschodniej granicy prezentowały siostry z Ukrainy z zespołu Osenya Rosa. Jak wielu innych ukraińskich artystów musiały





Występ artystów z *Terno* zawsze spotyka się z żywiołową reakcją słuchaczy. Fot. Tomasz Jocz

opuścić swoją ojczyznę z powodu wojny. Znalazły jednak czas by podzielić się z gorzowską publicznością swoją muzyką. Wschodnie rytmy to również Liza Kotlyarenko. Ta mająca swoje korzenie w Rosji, artystka cudownie interpretuje rosyjskie romanse, wykorzystuje także w swojej muzyce rytmy bałkańskie, hiszpańskie flamenco, które wzbogaca ukochanym jazzem, jak mówiła w wywiadzie, którego udzieliła w 2022 r. dla *Romano Atmo*.

Widzów mogła zaskoczyć na festiwalu obecność rapera. Był to Paweł Lipski, znany wszystkim pod pseudonimem No-wator. Jest on także autorem tekstów, muzykiem (ukończył szkołę muzyczną w I stopniu w klasie fortepianu) i kompozytorem. Tworzy w konwencji muzyki hip-hopowej, ale też nie stroni od kawałków pop. Współpracował z wieloma uznanymi artystami, w jego dorobku znajdują się Złote oraz Platynowe Płyty.

Z kolei zespół toruński *Balkan Express* to artyści zafascynowani muzyką bałkańską, śpiewaną zarówno w języku polskim, jak i w językach ludów bałkańskich. Ich show zawsze uzupełnia żywiołowy taniec. Korzenie muzyczne zespołu leżą w byłej Jugosławii, gdyż tam właśnie roz-

począł swoją działalność Stefan Dem-bowski, zmarły w 2022 r. lider grupy.

Z kolei Izabela Szafrąńska, to artystka znana z sukcesów w muzycznych programach, takich jak „Must be the Music” czy „Voice of Poland”. Od wielu lat wykonuje własne aranżacje utworów sefardyjskich. Jednak świetnie odnajduje się w wielu stylizacjach, zwłaszcza w piosence literackiej czy popularnej, a jej głos potrafi zaczarować publiczność.

Bezsprzeczną gwiazdą wieczoru była Ania Rusowicz. Córka wybitnych artystów, Ady Rusowicz i Wojciecha Kordy,

sama jest wybitną artystką. W swoich utworach nawiązuje do stylistyki lat 60., nie stroni od bigbitu, ale w najnowszym repertuarze skłania się też ku psychodelicznemu, cięższemu i bluesowym dźwiękom. Jako artystka stale zaskakuje, a swoim wielbicielom, na *Romane Dyvesa*, zaprezentowała utwór romski oraz dwa swoje utwory w odmiennej, niż dotychczas aranżacji.

Oczywiście, na scenie nie mogło zabraknąć też artystów *Terno* i samego Edwarda Dębickiego w towarzystwie nieodłącznego akordeonu. Pomysł-

Prowadzący festiwal – Manuel Dębicki, syn Edwarda, i Tomasz Wolny, dziennikarz TVP. Fot. Tomasz Jocz



Ania Rusowicz zaprezentowała słuchaczom swój romski utwór, zaś barwnym strojem wpisała się w klimat całego widowiska. Fot. Tomasz Jocz

dawca festiwalu miał też dla widzów niespodziankę. Był nią nowy utwór, którego inspiracją była taborowa przeszłość Edwarda Dębickiego, z czasów, kiedy jego tabor wędrował po Ukrainie. Utwór, jak mówił sam autor, łączy zaś w sobie romskie i ukraińskie nuty.

Festiwal rozpoczęło wystąpienie wiceprezydent Gorzowa, Małgorzaty Domały, której towarzyszył przewodniczący Rady Miasta, Jan Kaczanowski. W swoim wystąpieniu podziękowała ona Edwardowi Dębickiemu i jego żonie Ewie za wieloletnią pracę na rzecz promocji miasta, gdyż organizowany przez nich festiwal stał się doskonałą wizytówką Gorzowa, na rzecz lokalnej społeczności oraz wybitną twórczość. Zresztą, o 35. rocznicy festiwalu pamiętali też inni oficjele, związani z Gorzowem. Specjalne listy gratulacyjne, skierowali do organizatora i pomysłodawcy imprezy: Prezydent Gorzowa – Jacek Wójcicki, przewodniczący Rady Miasta – Jan Kaczanowski oraz Senator Władysław Komarnicki, reprezentujący w tej izbie Parlamentu Ziemię Gorzowską. Wszyscy oni podkreślali nieoceniony wkład Edwarda Dębickiego w promowanie kultury romskiej, zaangażowanie



w pracę na rzecz gorzowskiej społeczności, promowanie miasta, działalność kulturalną połączoną z dbałością o wysoki poziom artystyczny podejmowanych przedsięwzięć. Autorzy tych listów zwracali też uwagę na ważną rolę, jaką pełni w środowisku gorzowskim społeczność romska oraz jej znaczenie dla wielokulturowości miasta i całego regionu.

Po tym wstępie miała już miejsce tylko zabawa. Widzowie żywiłowo oklaskiwali wykonawców. Każdy kolejny artysta witany był gromkim aplauzem. Żywiłowo

wa muzyka, taniec i śpiew wielu porwała do tańca. Widzowie tańczyli i śpiewali zarówno pod sceną, jak i w przejściach między rzędami. Wśród bawiących się byli nie tylko Gorzowianie i turyści, ale też i osoby, które na ten koncert przyjechały specjalnie z różnych miast Polski. Do tego feeria barw, tancerki w kolorowych, wirujących spódnicach, blask, radość, energia... To wszystko biło ze sceny.

Imprezę prowadził Manuel Dębicki wspomagany przez dziennikarza TVP – Tomasza Wolnego. Wystąpienia pro-

Podczas festiwalu, na scenie nie mogło zabraknąć artystów zespołu *Terno*. Fot. Tomasz Jocz





Edward Dębicki z nieodłącznym akordeonem. Dzięki jego pomysłowi, Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich *Romane Dyvesa* goszczą od 35 lat wielbicieli romskiej muzyki. Fot. Tomasz Jocz

wadzących uzupełniały wspomnienia taborowego życia Edwarda Dębickiego oraz rozmowy o jego twórczości, dokonaniach, planach na przyszłość. Reżyserem spektaklu był zaś Bolesław Pawica.

Znaczenia festiwalu nie da się przecenić. Sam fakt, że odbywa się on nieprzerwanie od trzydziestu pięciu lat, świadczy o tym, jak ważna i potrzebna to impreza. Zwróciła na to zresztą uwagę i Ewa Dębicka, mówiąc: „Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich *Romane Dyvesa*, to podtrzymywanie i rozwój toż-

samości kulturowej mniejszości romskiej, przełamywanie stereotypów i dyskryminacji. Popularyzacja autentycznej i prawdziwej kultury romskiej w Gorzowie Wielkopolskim, regionie i świecie w wielu jej aspektach, jak i wśród międzynarodowej publiczności festiwalowej i telewizyjnej za sprawą transmisji Koncertu Galowego w Telewizji Polskiej. Zapraszanie każdego roku znanych artystów scen polskich do udziału w koncertach festiwalowych staje się twórczym akcentem integracji społeczno-kulturalnej i przykładem

na przenikanie kultur ponad barierami. Służy popularyzacji kultury Romów, która na stałe wpisała się do kanonu kultury polskiej”.

Festiwal, jak co roku, był transmitowany w telewizji. Widzowie, którzy z różnych względów, nie mogli osobiście przyjechać do Gorzowa, by zachwycać się wirtuozerią w muzyce i tańcu romskich artystów, mogli obejrzeć spektakl w telewizji. Był on transmitowany w TVP2, TVP Polonia i TVP Rozrywka, jak również na kanałach regionalnych TVP3.

Organizatorem tegorocznej edycji *Romane Dyvesa* było Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy w Gorzowie Wielkopolskim, a współorganizatorem Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie Wielkopolskim.

Realizację festiwalu dofinansowano ze środków dotacji: Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka”, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca, Województwa Lubuskiego, Miasta Gorzowa Wielkopolskiego.

Artyści *Terno* od początku stanowią podporę festiwalu. Ich występ to zawsze prawdziwe show. Fot. Tomasz Jocz





XXIV Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów. Jego uczestnicy zmierzają w stronę masowego grobu romskich ofiar Zagłady.
Fot. Mateusz Sienkiewicz

XXIV Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów

To już 24 lata minęło odkąd, dzięki pomysłowi Adama Bartosza, organizatora pierwszej stacjonarnej wystawy w polskim muzeum, która prezentowała historię i kulturę Romów, Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów wyruszył pierwszy raz na szlak. I choć dziś jego formuła wygląda inaczej, to fakt, że przetrwał już niemal ćwierć wieku dowodzi, jak ważną jest ta inicjatywa. Zwraca bowiem nie tylko uwagę społeczeństwa na miejsca pamięci, związane z martyrologią Romów, uświadamia, że Romowie również byli ofiarami zbrodniczej, hitlerowskiej ideologii, ale także w obecnej formie, skupia głos naukowców, działaczy, sympatyków oraz samych Romów, wskazuje problemy, które należy rozwiązywać, a które w wielu przypadkach, wciąż jeszcze nie zostały rozwiązane.

Tegoroczny Tabor, nawiązywał choć w części, do wcześniejszych wędrowek, kiedy to z Tarnowa wyruszały kolorowe wozy, by choć przez kilka dni przypomnieć, że jeszcze przed kilkudziesięciami laty, przez polskie miasta, miasteczka i wsie, wędrowały tabory, które były domami mieszkalnymi dla śniadych mężczyzn w kapeluszach, czarnowłosych, urodzinych kobiet, przybranych w kolorowe spódnice i całej gromadki dzieci. Nawiązaniem do pierwotnej idei Taboru, była

bowiem jednodniowa wycieczka autokarowa szlakiem wcześniejszych Taborów.

Tabor, który wędrował jeszcze w przedpandemicznych czasach, kierował się do kilku miejsc, związanych z Romami, którzy stracili życie podczas II wojny światowej. W ten sposób jego uczestnicy oddawali hołd pomordowanym, ale też wskrzeszał choć na chwilę ideę życia taborowego, za którym tęsknili przecież zwłaszcza ci Romowie, którzy to życie pamiętali. Była to również okazja, by młodszemu pokoleniu pokazać, jak ono kiedyś wyglądało.

XXIV Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów trwał w tym roku od 7 do 9 lipca. Kustoszem Taboru był Adam Bartosz, a wspomagała go w tej funkcji Natalia Gancarz, pełniąca funkcję wice kustosa. Organizatorami Taboru byli: Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie, Muzeum Etnograficzne w Tarnowie oraz Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne Romów „Centrum Kultury Romów w Polsce”. Wśród partnerów znaleźli się: Gmina Szczurowa, Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu oraz Restauracja „Stara Łażnia”



Romskie flagi przy pomniku, projektu Małgorzaty Mirgi-Tas, poświęconym Romom w miejscu ich kaźni w Lesie Radłowskim.
Fot. Mateusz Sienkiewicz

w Tarnowie. Tegoroczny Tabor łączył się z 80. rocznicą mordu w Szczurowej.

Mord w Szczurowej to szczególnie wydarzenie na mapie trudnej romskiej historii w okresie II wojny światowej. Historia ta jest już dziś dobrze znana i opisana, jednak z tej okazji warto ją pokrótce przypomnieć. Otóż Romowie w Szczurowej zamieszkiwali od co najmniej początków XIX w. Choć żyli w biednej osadzie, mieszczącej się na krańcu wsi, to jednak byli zżyci z miejscową ludnością, której świadczyli usługi

kowalskie, grywali także na zabawach, czy weselach. We wsi pojawiały się małżeństwa mieszane, a ludność romska pomagała chłopom w polu, byli też wspierani przez zaprzyjaźnionych gospodarzy. Przyjmuje się, że w osadzie romskiej w Szczurowej, mieszkało ponad sto osób. Katastrofa wydarzyła się w lipcu 1943 r. Dokładnie 3 lipca siedliska Romów zostały otoczone, a oni sami, chłopskimi furmankami, przewiezieni przez całą wieś, na miejsce kaźni. Mieszkańcy Szczurowej próbowali powstrzymać Niemców

przed tym mordem, ale udało się ukraść uratować życie tylko kilku osobom, w tym małej Krystynie Cioroń, która już po wojnie, jako Krystyna Gil była znaną działaczką, społecniczką i uczestniczką Taborów Pamięci. Niemcy, pod przewodnictwem żandarma Engelberta Guzdka, rozstrzelali tam 93 osoby.

Z racji osiemdziesiątej rocznicy, uczczenie pomordowanych w tym miejscu Romów, stało się ważnym punktem tegorocznego Taboru.

Dwa wcześniejsze dni poświęcone były konferencjom z udziałem przedstawicieli świata nauki oraz działaczy i osób zainteresowanych i zaangażowanych w propagowanie i ochronę dziedzictwa kulturowego Romów. Na taborowych konferencjach głos zabierali naukowcy z Uniwersytetów: Warszawskiego, Wrocławskiego, Gdańskiego, z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Jagiellońskiego czy Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Tematyka wystąpień i referatów była

Uroczystości memorialne XXIV Międzynarodowego Taboru Pamięci Romów na cmentarzu w Szczurowej z okazji 80. rocznicy mordu popełnionego przez Niemców na tamtejszych Romach.
Fot. Mateusz Sienkiewicz



Hołd pomordowanym Romom uczestnicy Taboru oddali także przy ich zbiorowej mogile na cmentarzu w Żabnie.
Fot. Mateusz Sienkiewicz

bardzo zróżnicowana. Dotyczyła zarówno kwestii edukacyjnych, kulturalnych, zwłaszcza z zakresie sukcesu wystawy Małgorzaty Mirgi-Tas, dyskryminacji czy problematyki Zagłady Romów. Wystąpienia uzupełniały projekcje krótkich filmów dotyczących diskutowanych kwestii.

W tegorocznym Taborze zwraca uwagę sprawa edukacji, bowiem duża część wystąpień poruszała przede wszystkim tę sprawę. Materię edukacyjną poruszyła w swoim wystąpieniu, zatytułowanym „Romowie w podręcznikach szkolnych – egzemplifikacja koncepcji „geografii i ciszy” w praktyce szkolnej” Agnieszka Świętek z Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Prelegentka ta zwracała uwagę na celowe pomijanie pewnych zagadnień w edukacji szkolnej, co określa się właśnie mianem „geografii ciszy”. Jej badania opierały się na obecności w podstawie programowej oraz sposobów prezentacji kultury romskiej w polskich podręcznikach. Zadała też dwa istotne pytania, dotyczące zarówno tego, czy kształcenie geograficzne w Polsce zapewnia rzetelną i wystarczającą wiedzę na temat kultury romskiej



oraz czy sposób w jaki uczone w tym zakresie jest młodzież, może wywołać określone konsekwencje.

Edukacyjne sprawy poruszały także Paulina Krzystek i Barbara Prądyńska z UAM w Poznaniu, w referacie „Romski w Obrazkach” oraz Maria Szoska z Uniwersytetu w Gdańsku, w rozważaniach: „Co polonista może wyczytać z twórczości Małgorzaty Mirgi-Tas, czyli historia szkolnego odbioru”. Prelegentki z Pozna-

nia opowiadały o przygotowanym przez siebie projekcie – pilotażowym słowniku romsko-polskim, opracowanym z myślą o dzieciach romskich pochodzenia rumuńskiego, które uczą się w języku polskim, ale nie znających lub słabo posługujących się polskim. Na uwagę zasługuje fakt, że przy opracowywaniu słownika brały udział asystentki romskie, pracujące w szkołach w Poznaniu i w Gdańsku. 45 haseł, jakie składają się na ten słow-

Las Radłowski jest miejscem, w którym rokrocznie Romowie oddają cześć pomordowanym przez hitlerowców współbraciom.
Fot. Mateusz Sienkiewicz





W Borzęcinie uczestnicy Taboru Pamięci zgromadzili się przy nagrobku na mogile ofiar romskich. Ich szczątki zostały ekshumowane i pochowane w 1959 r. na tym cmentarzu. Fot. Mateusz Sienkiewicz

nik, przetłumaczył Paweł Lechowski oraz mamy tych uczniów. Dla uczniów przygotowano karty z hasłami, książeczki oraz tablety, na których wgrano słownik. Autorki projektu podzieliły się z uczestnikami konferencji, swoimi spostrzeżeniami i wnioskami z testowania słownika. Z kolei Maria Szoska, doceniając niewątpliwą sukces, jaki na krajowym i międzynarodowym forum, odniosła artystka Małgorzata Mirga-Tas, zwracała uwagę na pozytywki,

które mogące płynąć z rozpoznawalności artystki, dla edukacji polonistycznej, edukacji o Romach oraz edukacji romskiej. Autorka przyjrzała się podręcznikom, w których praktycznie brak zarówno romskich autorów, czy twórców, jak i romskiej tematyki. Mówiąc o tym problemie podkreślała rolę, jaką twórczość i sukces artystki może odegrać w jego przełamaniu. Ma on bowiem ogromny walor dydaktyczny, gdyż tożsamość artystki nie

jej obciążeniem, ale jej siłą, źródłem inspiracji i może stać się tym, co nazywa się w pedagogicznej strategii „polityką głosu”. Dlatego tak ważna jest zwłaszcza recepcja twórczości artystki wśród uczniów i studentów specjalności nauczycielskiej.

Do twórczości Małgorzaty Mirgi-Tas nawiązywało także wystąpienie dr Wojciecha Szymańskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Jako kurator wystawy artystki, przedstawiał dotychczasowe prezentacje jej dzieł w ramach Biennale weneckiego, jak i w Ferrarze czy w Zachęcie. Refleksje na ten temat były wprowadzeniem do dalszych rozważań dotyczących, jak sam powiedział „życia po życiu” tej wystawy, zwłaszcza nowych kontekstów ekspozycyjnych, nowych interpretacji, a także wyzwani i problemów, które pojawiły się lub mogą pojawić przy dalszych odsłonach tej twórczości.

Podczas konferencji taborowych nie mogło zabraknąć tematu wciąż obecnej dyskryminacji Romów. Problem ten poruszał Hubert Tubacki z UAM w refera-



Elżbieta Mirga-Wójtowicz i Monika Szewczyk, składające wieniec przy kamieniu poświęconym pamięci Romów pomordowanych w Szczurowej. Fot. Mateusz Sienkiewicz



Uczestnicy konferencji taborowej podczas jednego z wystąpień. Fot. Mateusz Sienkiewicz

cie „*Alienowanie i urasawianie Romów – postępy i przeszkody w badaniach*”, Katarzyna Czarnota z UAM – „*Kluczowe punkty zwrotne w debacie o statusie prawnym społeczności Romów Rumuńskich w Polsce*”. Ciekawe wystąpienie tego pierwszego prelegenta, wiązało się z jego badaniami, przeprowadzonymi wśród Romów, zarówno mieszkających w gettach na obrzeżach miast, tych z małych miasteczek oraz wśród działaczy i aktywistów romskich. Z jego obserwacji często wynika, że społeczeństwo postrzega Romów jako grupę homogeniczną o stereotypowych cechach. Wpływa to na wykluczenie administracyjne poprzez stereotyp, powoduje też konflikty między Romami a innymi grupami w tym grupami romskimi, w związku z realizacją programów pomocowych ukierunkowanych etnicznie a nie klasowo. Autor wystąpienia chciałby w swoich badaniach prześledzić proces „urasawiania” i zastanowić się nad jego przyczynami. Poprzez szeroki dobór grupy badawczej chciałby określić, czy wiąże się on z „rasą”, etnicznością, czy klasą. W tym procesie ma pomóc działalność w terenie i obserwacja bezpośrednia zjawisk.

Karty towarzyszące słownikowi romsko-polskiemu dla dzieci romskich pochodzenia rumuńskiego, według nowatorskiego projektu Pauliny Krzystek i Barbary Prądzynskiej. Fot. Mateusz Sienkiewicz

Tematykę historyczną poruszały wystąpienia dr hab. Magdaleny Krysińskiej-Kałużnej z Uniwersytetu Warszawskiego – „*Romowie w Koninie. Pamięć o zajściach z 1981 roku*” oraz Moniki Szewczyk i Moniki Sternal – „*Zagłada Romów Karpacczych. Rodzinna postpamięć*”. Pierwsze z nich traktowało o licznej sprzed stanu wojennego, grupie Romów zamieszkujących Konin, która po tym okresie dziś jest niemal całkiem niewidoczna w tym mieście. Autorka, docierając do romskich i nieromskich świadków tych wydarzeń rekonstruuje je, w oparciu o kontekst

społeczno-polityczny. Prelegentki poruszające temat „postpamięci”, skupiły się na badaniach wewnątrz grupy ryterskich Romów, z których zresztą same się wywodzą. Podkreślają znaczenie kultury oralnej wśród Romów oraz przekazywanie wiedzy o przeszłości z pokolenia na pokolenie. Autorki sięgają do „postpamięci” wskazując, że ułatwia ona postrzeganie własnej przeszłości a w procesie jej zapamiętywania wykorzystywana jest wiedza o zależnościach przyczynowo-skutkowych oraz o relacjach międzyludzkich, wynikająca z obserwacji własnego otoczenia.





Adam Bartosz – pomysłodawca i niestrudzony organizator Międzynarodowego Taboru Pamięci Romów w rozmowie z księżmi, którzy brali udział w modlitwie podczas spotkania memorialnego. W środku ksiądz Stanisław Opocki – duszpasterz Romów. Fot. Mateusz Sienkiewicz

Gierlińskim, uhonorowanej w podobny sposób. Wieczorem zaś, w tarnowskim Amfiteatrze odbył się koncert z okazji jubileuszu tarnowskiego Stowarzyszenia, na którym wystąpili znani romscy artyści, m. in. Dżani i jego Gwiazdy, czy nowohucki zespół Romano Ilo.

Kulminacją tegorocznego Taboru była autokarowa wycieczka, którą uczestnicy odbyli tym samym szlakiem, jakim wcześniej poruszał się Tabor Pamięci: Tarnów – Żabno – Bielcza – Borzęcin Dolny – Szczurowa – Tarnów. Przy grobie szczurowskich Romów odbyło się spotkanie memorialne, w którym uczestniczył romski pianista ze Słowacji Mirosław Rača oraz romska kapela Romano Ilo, występująca dzień wcześniej na koncercie w Amfiteatrze.

Tabor Pamięci przetrwał już wiele lat. Zmienia się i rozwija. Mimo tych zmian dalej jeździ, choć w innej postaci. Dzięki temu przypomina Polsce, że Romowie też żyją na tej ziemi, mają swoją historię, myśl i osiągnięcia, które stanowią nasze wspólne dziedzictwo.

Beata Paczkowska

W trakcie konferencji jej uczestnicy wzięli również udział w projekcjach filmów oraz w jednej prezentacji, którą przygotowały dr Elżbieta Mirga-Wójtowicz i Magdalena Zych. Prezentacja, o znamienym tytule: „Co możemy razem. POWEBANK/siła kobiet” składa się z krótkiego filmu z wystawy w krakowskim Muzeum Etnograficznym, zaś autorki skupiły się na przedstawieniu romskiej części tej wystawy, dyskusji wokół zdjęć Romów, będących w zbiorach MEK oraz o zderzeniu perspektywy romskiej

z gadziowską. Wśród wyświetlanych filmów uwagę zwraca również ten, przygotowany przez Elżbietę Mirgę-Wójtowicz, Monikę Szewczyk i Paulinę Ibek – „I żeby wojna się skończyła...”.

Drugi dzień Taboru to również dwa wydarzenia kulturalne. Pierwszym było nadanie nazwy fragmentowi ulicy Krętej w Tarnowie, który od tego momentu nosi nazwę „Zakątek Bibi Sary”, znanej Tarnowianki, wieloletniej uczestniczki Taborów, trzeciej osoby romskiego pochodzenia, po Papuszy i Karolu Parno

Prezentacja przedstawiająca projekt słownika romsko-polskiego dla dzieci romskich pochodzenia rumuńskiego. Fot. Mateusz Sienkiewicz



ROMOWIE

Wiedza i praktyki instytucjonalne

Nowy kierunek studiów na UAM w Poznaniu

Romowie pozostają dla wielu ludzi grupą tajemniczą, nieznaną. Czasami budzą ciekawość, czasami niczym nieuzasadnione obawy, bądź niechęć. Dla wielu ludzi wiedza o Romach to zbiór stereotypów, uprzedzeń, czy obiegowych opinii. Większość społeczeństwa, jeśli już wybiega ponad nie, to jednak najczęściej kojarzy Romów poprzez liczne festiwale i muzykę. Ale są ludzie, którzy na swej zawodowej drodze spotykają się z Romami. Dotyczy to zwłaszcza nauczycieli, czy pracowników socjalnych. Nikt ich nie uczy, jak zrozumieć odmienną kulturę ludzi, którzy przecież żyją obok, ale nie zawsze są dostrzegani. Właśnie dla takich osób, choć także dla tych, którzy po prostu chcą poszerzyć, czy zgłębić swoją wiedzę o Romach, zostały w Poznaniu uruchomione studia podyplomowe.



Beata Paczkowska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, wyszedł naprzeciw potrzebom osób, które w swojej pracy czy działalności, stykają się z Romami, ale także tym, którzy są po prostu, z różnych względów, zainteresowani historią, kulturą, dziedzictwem tej największej europejskiej mniejszości etnicznej. Studia podyplomowe, zaproponowane zainteresowanym tą tematyką, noszą nazwę: „Romowie. Wiedza i praktyki instytucjonalne”. Program, proponowany

studentom, obejmuje między innymi takie kwestie, jak: wiedza na temat historii Romów, języka romskiego, literatury i sztuki romskiej, aktualnej sytuacji społeczności romskiej w Polsce i w Europie. Ponadto, w ramach zajęć, studenci będą mieli możliwość zapoznania się z diagnozą i analizą sposobu prezentowania Romów w dawnym i współczesnym dyskursie publicznym a także przyjrzeć się i wspomóc budować integrację sieci osób współpracujących ze społecznością romską.

Problematyka studiów zwraca również uwagę na konieczność stworzenia forum do dyskusji o rozwiązaniach pomocowych i działaniach antydyskryminacyjnych. Stu-

dia trwają rok, a pierwszy nabór został zakończony w połowie stycznia 2023 r.

Od początku zgłosiło się wielu chętnych, bowiem zainteresowanych tą tematyką było ponad 80 osób. W rezultacie, przy zastosowaniu kryteriów, opublikowanych wcześniej na stronie studiów, wybranych zostało 20 osób, którzy rozpoczęli zajęcia w lutym 2023 r. O przyjęciu na studia miały decydować takie elementy jak: praca zawodowa w instytucji wspomagającej społeczność romską w Polsce; wykształcenie z obszaru nauk humanistycznych, prawnych lub społecznych, czy motywacja kandydata do podjęcia studiów. Organizatorzy studiów podkre-



Po zajęciach, trochę luzu i pamiątkowe zdjęcie z wykładowczynią Moniką Szewczyk. Fot. Martyna Płaczek / UAM

ślali bowiem, że oferta skierowana jest w pierwszej kolejności do osób pracujących w środowisku romskim. Można tu wskazać w sposób szczególny na kadre pedagogiczną, pracowników urzędu nadzoru pedagogicznego czy poradni psychologiczno-pedagogicznych, instytucji pomocy społecznej i organizacji pozarządowych, dziennikarzy oraz wszystkich innych, którzy współtworzą dyskurs publiczny związany ze społecznością romską. Warto podkreślić fakt, że studia te są bezpłatne, a ich słuchacze otrzymują stypendia. Taka formuła studiów była możliwa dzięki dofinansowaniu z Programu integracji społecznej i obywatelskiej Romów w Polsce na lata 2021-2030 r., w ramach zadania systemowego pod nazwą: „Studia podyplomowe dotyczące społeczności romskiej wraz z systemem stypendialnym dla słuchaczy”.

Organizatorzy studiów zadbali o wybitnych naukowców i znawców tematyki romskiej, którzy mieli prowadzić zajęcia dla słuchaczy. Wśród nich znaleźli się zarówno naukowcy ze społeczeństwa większościowego, zajmujący się tą tematyką, jak i przedstawiciele świata nauki o korzeniach romskich. Wśród wykładowców znajdują się między innymi: prof. Michał Garapich, prof. Michał Buchowski, dr Wojciech Szymański, dr Elżbieta Mirga-Wójtowicz, Monika Szewczyk i inni.

Również zajęcia odbywają się w przystępny dla słuchaczy sposób, gdyż wielu z nich pracuje i musi dzielić czas na studia z obowiązkami zawodowymi. Otóż zajęcia to 12 zjazdów, przypadających na soboty i niedziele. W ramach każdego semestru zaplanowano 3 zjazdy stacjonarne i 3 zjazdy online. Dzięki zjazdom stacjonarnym studenci mogą poznać

się ze sobą i z wykładowcami, wymienić wspólne doświadczenia. Zaś formuła online pozwala oszczędzić czas konieczny na dojazd na uczelnię.

Bardzo interesująco przedstawia się program studiów. Studenci w sumie mają możliwość zapoznania się aż z 18 obszarami wiedzy o Romach. Wśród proponowanych słuchaczom przedmiotów znajdują się takie jak: historia cyganologii, historia Romów w XIX i XX wieku, historia i kultura Romów w XXI wieku. Dużo miejsca zajmują także kwestie związane z prawami człowieka. Ta grupa przedmiotów to wykłady z samych praw człowieka, ale także zagadnienia związane z rasizmem wobec Romów w Polsce i w Europie, „Uregulowania prawne dotyczące mniejszości narodowych i etnicznych”, czy „Polityka integracyjna wobec Romów w Polsce i w Europie”. Przedmiotem,

„ Nie ulega wątpliwości, że takie studia są potrzebne, nawet jeśli ich oferta, na ten moment, jest skierowana do dość wąskiej grupy osób. Oczywiście, pierwszeństwo mają nauczyciele czy pracownicy socjalni, którzy na co dzień współpracują z osobami o romskim pochodzeniu.



Studenci „studiów romskich” skupieni podczas wykładów. Fot. Martyna Płaczek / UAM

który zwraca szczególną uwagę jest ten, zatytułowany „Wizerunki medialne Romów: obraz i tekst”. Choć wszystkie proponowane obszary są ważne, ten zwraca uwagę na szczególne stereotypy, związane z funkcjonowaniem Romów w przestrzeni medialnej, zwłaszcza ze sposobem w jaki prezentowani są poprzez programy telewizyjne, zdjęcia czy festiwale. Społeczeństwu większościowemu najczęściej nie chce się wniknąć głębiej, poza fasadę muzyki i tańca.

Słuchacze mogą wybrać też ścieżki specjalizacyjne. Do wyboru są dwie: nauczycielska i socjalna. Także i tu mogą zapoznać się z interesującymi zagadnieniami. W przypadku specjalizacji socjalnej studentom zaproponowano takie zagadnienia jak: „Europejska polityka społeczna wobec Romów rumuńskich od początku lat 90.”; „Obszary współdziałania MOPS ze społecznością romską w Polsce” i „Etyka pracy socjalnej”. Wykłady zatytułowane: „Praca w środowisku romskim” jest wspólny dla obu specjalizacji.

Dla tych, którzy wybiorą specjalizację nauczycielską zaproponowano: „Metodykę nauczania języka polskiego jako obcego”, przedmiot ważny szczególnie, gdyż dla wielu dzieci romskich, język polski jest drugim językiem, ale także bywa językiem dla nich obcym; „Lektury międzykulturowe” i „Edukacja w środowisku międzykulturowym”.

Dla redakcji Romano Atmo miłą jest świadomość, że nie tylko wśród wykładowców znajdują się osoby zaprzyjaźnione z nami, ale także że jednym ze studentów jest dziennikarz Radia Koszalin – Mateusz Sienkiewicz, z którym mamy

przyjemność współpracować, przy audycjach z cyklu „Romano Dżipen”. Przy okazji pisania tego artykułu, mogliśmy zadać mu kilka pytań w związku ze studiami. Są to ciekawe spostrzeżenia osoby, której nie jest obca romska tematyka.

Dlaczego zdecydował się Pan na podjęcie tych studiów?

Wybór studiów związany jest z moją pracą zawodową – dla Polskiego Radia Koszalin przygotowuję cotygodniowy „Magazyn romski”. Dlatego studia mają być rozszerzeniem wiedzy i znajomości tematyki romskiej.

Co Pana najbardziej zaskoczyło podczas wykładów?

Z pewnością zaskoczeniem jest bardzo różnorodne podejście do tematyki romskiej, spojrzenie na wiele dziedzin – od literatury, sztuki, po sprawy urzędowe, socjalne.

Kto, według Pana, i dlaczego uczęszcza na te studia?

Grupa słuchaczy jest bardzo zróżnicowana – od nauczycieli, asystentów edukacji romskiej, przez pracowników socjalnych, osób związanych z kulturą po dziennikarzy i wykładowców. Każdy chce poszerzyć swoją wiedzę na temat społeczności romskiej i wykorzystać ją w swojej pracy zawodowej.

Który przedmiot, czy też wykładowca zwrócił Pana szczególną uwagę?

Na pewno ciekawym doświadczeniem było zapoznanie się z podstawami języka romskiego – możliwość poznania podstawowych słów, znaczeń.

Czy uważa Pan, że te studia są potrzebne i kto powinien się nimi zainteresować, czy też kierowane

są one raczej tylko do pasjonatów tematyki romskiej?

Studia romskie są idealnym rozwiązaniem dla osób pracujących ze społecznością romską – pozwalają na poznanie specyfiki tej społeczności, uniknięcie nieporozumień, trudnych sytuacji. Czy są rozwiązaniem dla pasjonatów tematyki romskiej – z pewnością, bowiem dzięki nim można wzbogacić swoją dotychczasową wiedzę, jak i skonfrontować ją z innymi słuchaczami.

Nie ulega wątpliwości, że takie studia są potrzebne, nawet jeśli ich oferta, na ten moment, jest skierowana do dość wąskiej grupy osób. Oczywiście, pierwszeństwo mają nauczyciele czy pracownicy socjalni, którzy na co dzień współpracują z osobami o romskim pochodzeniu. Znajomość specyfiki kulturowej, historycznej i językowej najpewniej pomoże takim osobom w ich odpowiedzialnej pracy, zwłaszcza jeśli chodzi o nauczycieli, którym taka wiedza pomoże zrozumieć uczniów i jeszcze lepiej prowadzić ich przez szkolne życie.

Zainteresowanie studiami pozwala mieć nadzieję, że będą one kontynuowane. Jest wiele grup społecznych i zawodowych, które mogłyby z nich skorzystać. Zaproszenie do współpracy naukowców z różnych dziedzin, znawców tematyki, a także wybitnych przedstawicieli romskiej społeczności gwarantuje merytoryczność i interesujące zajęcia. Wcześniej podobne studia odbywały się w Krakowie. Teraz organizacją tych studiów podjął się uniwersytet z północnej części Polski. Za studentami pierwszy semestr. Możemy im więc życzyć powodzenia w dalszej nauce.

Varykicy łava romanes



Saste i bahtałe te javen! Moginen te deł apre juź ćtarto dabersitko numero jamary gazeta. Dre da nijałtytko ciro, syr so berś, ćhinas najbutedyr pał romane festiwali, save isys kerde dre ceło jamaro them. Dre dała ćhona dre celi Polska romane gila isy siundłe na tylko pe vavirćhane tyknedyr lokalna koncerty, ale też pe bare festiwali pał romani kultura, save isy kerde bersiendyr. Ćhinas pał dasave festiwali dre Gorzów, Kraków i Wrocław. Ale na tylko frejdytka tematy isy dre dava numero, syr so berś sykavas też barebersitko juź inicjatywa dre Tarnów, Maśkrethemytka Rypyrybnytko Taboro Romengro. Ćhinas też pał studia pał romani tematyka, save isy dre Poznań i pał albumo wystawaty, kaj sykady isys sztuka savi kereł Małgorzata Mirga-Tas.

Jangił nijał so berś naleźnył ke najbaredyr festiwalo romano dre Polska – Romane Dyvesa. Adzia isys i dre dava berś, syr dre dyves 7 lipco dre Gorzów Wielkopolsko stradyne pes romane artysty cełe Europaty. Maśkrethemytka Rakhibena Romane Zespołengre isy najphuranedyr dasavo festiwalo romano pe ceło jamaro kontynento. Dre dava berś isys juź 35. edycja. Paś okazja so phenel pes da festiwalostyr zawsze trzeba te wspomniel jekh łav – Edward Dębicki, Rom artysta, savo dre 1989 berś jekhto moło zorganizyn-dzia da festiwalo i pełde da sare bersia ceło ciro isy łeskro siero. Dava właśnie Kak Edziu zathode Romano Teatro Basiaibnytko Terno i Stowarzyszenie pał Romani Kultura pał łav Papuszakro dre Gorzów. Dava jone doligirde ke dova kaj łava Romane Dyvesa dzinen manusia dre celi Polska. Dre lipcowo belvel manusia pałe mogindłe te siunel łengro basiaiben pe basiaady. Zamangas kaj te przeden apre celi relacja pał dabersitka Romane Dyvea.

Dujto romano festiwalo savestyr ćhinas, isy juź 12 bersiendyr kerdo pe południo jamaro them, dre Kraków. Maśkrethemytka Dyvesa Romane Kulturakre isy organizowana pełde Stowarzyszenie pał Tradycja i Kultura Romani „Kafe Jakha”. Adzia sames khareł pes romano zespoło savo działynel paś do stowarzyszenie. Dre dava berś ke Kraków javne romane artysty Ukrainaty, Węgrendyr, Słowacjaty, Angliaty i Francjaty. Oprócz basiaiben i kheliben manusia mogindłe te dykheł tradycyjno phurano romano vurden, vavirćhane eksponaty etnograficzna, wystawa zdjęci save kerdzia terno romano artysta Delfin Łakatosz. Isys też okazja kaj Romnia te thoven fody czy te phenen vaštetyr. Te dykheł dava saro pe dzido i te posiunel gila javne Roma Chorzowaty, Andrychowaty, Puławendyr, Głubczycendyr, Warszawaty, Słupskaty, Białostokostyr. Dyves gił koncerto isys kerdy konferencja „Roma dre dadyvesuno sveto”.

Tryto romani impreza savi sykavas dre da numero isy Wędrująco Festiwalo Romani Kultura. Dre porównanio ke doła Gorzowaty i Krakowaty, dava isy ternedyr festiwalo, kerdo isy dopiero tryto moło. So berś festiwalo dava isy dre vavir foro. Pošli Kudowa Zdrój i Łódzia, kana isys dre Wrocław. Organizatoro festiwaloskro – Fundacja Dom Kultury, phenel kaj impreza daja isy sare manusiengre save interesynen pes współczesne i tradycyjne romane kulturasa. Pe impreza javne na tylko Roma kaj bešte isy dre Wrocław, ale też Legnicaty. Isys basiaibena

i khelibena, bawinenys pes sare manusia save adoj javne. Dre programo imprezakro isys też warsztaty malarska, prezentacja multimedialno i wykłado pał kolekcja savi isy dre Muzeum Romane Kulturakro dre Warszawa. Isys też kerdy dyskusja pał sytuacja Romengry dre regiono.

So berś sykavas też relacja pał Maśkrethemytka Rypyrybnytko Taboro Romengro. Dre dava berś isys juź biśtećtarto Taboro Rypyrybnytko i zorałes przybiśkielęys dova syr isys kerdo bersia dałestyr gił sparuiben formuła. Chociaż konferencja syklakirdenge isy ceło ciro najwaźnedyr dre da nevi formuła, to jednak jekh dyves przeznaczono isys pe dova kaj manusia khetanes te obtraden najwaźnedyr śtety kaj Sasy zamarenys Romen dre do ryga. Dre dava berś vyperelęys 80. rocznica syr Sasy zamarde Romen dre Szczurowa. Paś grobo rypyrybnytko raktle pes manusia save oddyne patyv zamarde Romenge. Ale na tylko dre Szczurowa isys Taboro, manusia isys też paś pomniki dre Żabno, Bielcza i Borzęcin Dolny. So dział pał samo Konferencja Taborowo, to adzia syr so berś, poruszona isys adoj ciaciunes ważna tematy pał romani tyknedyr nacja. Isys syklakirde vavirćhane uniwersytendyr cełe themestyr. Isys rakirde pał edukacja, kultura, dyskryminacja, Samudaripen. Syr so berś sieratuno organizatoro isys Adam Bartosz, a pomogielęys łeske Natalia Gancarz.

Ćhinas też pał studia romane tyknedyr nacjaty phirade dre Poznań. Ziakirasys pe zdjęci varykicy ćhona kaj te sykavas da temato – artykuło dałestyr isys te javeł dre jekhto dabersitko numero jamare gazetakro. Nevo kierunku pe studia dre Uniwersyteto pał łav Adam Mickiewicz dre Poznań khareł pes „Romowie. Wiedza i praktyki instytucjonalne”. Inicjatywa daja isy kerdy *Programostyr pał integracja społeczno i obywatelsko dre Polska pe bersia 2021-2030*, savo ligireł Ministerstwo pał Sprawy Maśkratune i Administracja. Studia isy skierowana najbutedyr manusiengre kaj syklakiren dre szkoła, kaj keren bucia dre vavirćhane instytucji socjalna, dziennikarzenge i vavire manusiengre dre administracja publiczno. Dała sare manusia rakhen pes Romanca dre peskry buty, a przecież nikon ten na syklakirdzia pał romane zwyczaj i kultura. Saro so dzinen pał Romendyr isy najbutedyr stereotypy i pełde dava często vydzian naporozumieni i holina. Studia dała w końcu moginen po fokhes te sparuvn da sytuacji i pe dava isy phirade.

Dwa dni z muzyką romską w Krakowie

Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej 2023

Jak co roku, już od 12 lat Nowohuckie Łąki wybrzmią żywiołową romską muzyką. Na zaproszenie Towarzystwa Krzewienia Kultury i Tradycji Romskiej „Kałe Jakha” zjechali się romscy twórcy, działacze, muzycy, artyści i pasjonaci tej kultury, aby w grodzie Kraka znów mogła wybrzmieć romska kultura, dziedzictwo wielu wieków wędrówek, ale też życia osiadłego i prób dostosowania się do tego, co daje los. Jej bogactwo, wielość odcieni tej kultury, to właśnie mają do zaproponowania widzom Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej.

Początek lipca w Krakowie należy niewątpliwie do Międzynarodowych Dni Kultury Romskiej. Choć w przeszłości odstony festiwalu zdarzały się w różnych terminach, to jednak, od trzech lat pierwsze dni lipca rozbrzmiewają muzyką romską. Łąki nowohuckie zmieniają swój wygląd. Jest kolorowo, tanecznie, nieco

tajemniczo... po prostu inaczej. Festiwal co roku przyciąga tłumy, dlatego trudno sobie wyobrazić lato w Krakowie bez dźwięków romskiej muzyki. A wszystko zaczęło się 22 lata temu, choć sam festiwal liczy sobie „tylko” 12 lat. Jednak, żeby naprawdę sięgnąć do głównych korzeni festiwalu, trzeba się cofnąć jeszcze dalej. Oto w 1991 r. powstaje zespół Kałe Jakha.

Od wielu lat jego kierownikiem artystycznym jest Zenon Bołdyzer, jednocześnie prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury i Tradycji Romskiej, o tej samej nazwie co zespół. „Kałe Jakha” szybko zdobył popularność. Stał się swoistym elementem krakowskiego folkloru. Jak muzycy sami podkreślają, są przede wszystkim zespołem rodzinnym. Repertuar zespo-

Swoje siły na scenie połączyli: *Grupa Szatra* i Artur Szewczyk. Fot. *Michał Bołdyzer*





Z gospodarzami wieczoru, zespołem *Kafe Jakha* na scenie pojawiła się Albina Koval z Teatru *Gitanes* z Ukrainy. Fot. Michał Bołdyzer

tu opiera się głównie na tradycyjnych romskich rytmach. Łączy w sobie gorące czardasze, i tęskne romanse, które najlepiej brzmią pod gwiazdami, w blaskach obozowego ogniska.

Popularność zespołu szybko wykroczyła poza krakowskie sceny. Zespół wielokrotnie koncertował na najważniejszych festiwalach romskiej muzyki w Polsce i w Europie. Wśród sukcesów zespołu warto niewątpliwie wskazać wyjazdy na Międzynarodowy Festiwal Muzyki Romskiej na Węgrzech, gdzie wśród wielu rumuńskich i węgierskich zespołów *Kafe Jakha* zyskało szczególną uwagę publiczności i zdobyło w 1997 r. II miejsce. Warto też przypomnieć o Honorowej Nagrodzie, zdobytej na XI Międzynarodowym Karnawale Cygańskim w Budapeszcie. Zespół udzielał się także na scenach teatralnych, np. w spektaklu „Krwawe wesele”, który był wystawiany w teatrze „Nowa Łaźnia”, oraz w teatrach w Łodzi i Białymstoku.

Sukcesy zespołu i rozwój Towarzystwa zaowocowały pomysłem zorganizowania festiwalu. Z Małopolską, a zwłaszcza samym Krakowem i Nową Hutą, związana

jest przecież liczna społeczność romska. Tak powstały Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej, a w pierwszych dniach lipca miała miejsce jego dwunasta odsłona.

Warto też przypomnieć, że samo stowarzyszenie pod koniec 2022 r. obchodziło dwudziestolecie swojego istnienia. W swojej działalności Towarzystwo postawiło na wspieranie, ochronę i upowszechnianie wiedzy o kulturze i tradycji Romów, wspomaganie edukacji dzieci i młodzieży romskiej oraz stwarzanie dla nich warunków do równego startu dla dzieci i młodzieży, czy przeciwdziałanie patologiom społecznym. Jak napisał nam

Zenon Bołdyzer: „Założycielami Towarzystwa byli członkowie zespołu „*Kafe Jakha*” i ich rodziny. Następnie dołączyli inni Romowie, zamieszkali w nowohuckich osiedlach. I tak jak byłem kierownikiem zespołu, tak na Prezesa Zarządu Towarzystwa również zostałem wybrany. Towarzystwo działa w kręgu kultury i tam ma największe osiągnięcia, ale i los jego członków oraz dzieci i młodzieży leży w zakresie jego działań. Edukacja szkolna i zawodowa jest dla członków Towarzystwa bardzo ważna”.

Wśród ostatnich aktywności towarzystwa znajdują się takie jak: wycieczka

Romskie tancerki, jak kolorowe motyle, przyciągają wzrok widzów. Są prawdziwą ozdobą każdego show. Fot. Michał Bołdyzer





Na nowohuckiej scenie nie zabrakło pięknych tancerek i barwnych strojów. Idealnym przykładem są dziewczęta z zespołu *Horuce Srdce* ze Słowacji. Fot. Michał Bołdyzer

integracyjna dla osób starszych i młodzieży do Warszawy, kolonia dla dzieci i młodzieży oraz koncert z okazji jubileuszu Towarzystwa.

Odbył się on w listopadzie 2022 r. W Teatrze Ludowym w Krakowie zebrali się sympatycy zespołu i przyjaciele Towarzystwa, by wspólnie obchodzić tak ważne wydarzenie. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: radni Miasta Krakowa – Bogumiła Drabik, Łukasz Sęk, Iwona Chamielec i Stanisław Moryc. Przybył również poseł na Sejm Aleksander Miszalski, który na swojej stronie internetowej zamieścił życzenia dla Towarzystwa oraz podziękował za wieloletnią działalność. Wśród gości pojawił się również radny Sejmiku Małopolskiego Jerzy Marcin Fedorowicz. Były życzenia dla Towarzystwa i samego Zenona Bołdyzera, okolicznościowe przemówienia, trochę wspomnień i oczywiście wspaniała zabawa. Na zaproszenie Jubilata dla zgromadzonych gości wystąpili: Angelo Ciureja i zespół Romano Drom oraz członkowie zespołu Romathan z Koszyc, w których repertuarze znajdują się między innymi czardasze czeskie i węgierskie. Uroczystość była współfinansowana ze środków Miasta Krakowa.

Szczególne miejsce w działalności Towarzystwa zajmują Międzynarodowe

Z roku na rok krakowski festiwal gromadzi coraz więcej romskich artystów z całej Europy. Jedną z największych gwiazd wieczoru była wokalistka Lejla z Węgier, która porwała publiczność swoim występem. Fot. Michał Bołdyzer





Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej to nie tylko tradycyjne utwory romskie, ale też ich unowocześnione aranżacje. Widzów swoim głosem czarowały także wokalistki – *Ondrej Krajnak Band*. Fot. Michał Bołdyzer

Dni Kultury Romskiej. W tym roku po raz pierwszy poprzedziła je konferencja, zatytułowana „Romowie we współczesnym świecie”. Odbyła się ona w dniach 29-30 czerwca 2023 r., w krakowskim hotelu „Centrum”. Zaproszono na nią organizacje pozarządowe, organizacje międzynarodowe, przedstawiciele społeczności romskiej oraz władz. Głównym tematem konferencji była prezentacja, omówienie oraz wymiana doświadczeń związanych z propagowaniem kultury i tradycji romskiej. W dyskusji głos zabierali m.in.: Artur Szewczyk z Niemiec, choreograf i propagator romskiej kultury; Mirosława Kyselowa ze Słowacji, założycielka prywatnej szkoły muzycznej „Lavuta”; Vladimir Sendrei, doradca słowackiego rządu ds. romskich; Stanisław Stankiewicz, prezes Centralnej Rady Romów i były prezydent International Romani Union; Rajmund Siwak z Fundacji „W stronę dialogu”; Antal Kovacs z Węgier, reprezentujący stowarzyszenie „Le Rom”; Andras Fony, dyrektor Dikh TV; Lubomir Puksa ze Słowacji reprezentujący Festiwal Khamorro; Albina Koval z Teatru Gitanes; Bogimi-

ła Drabik, radna Miasta Krakowa. Całość poprowadził Zenon Bołdyzer.

Zebrani opowiadali o podejmowanych przez siebie, czy stowarzyszeniach w których się udzielają, aktywnościach na rzecz Romów, problemach, z jakimi borykają się Romowie w takich krajach jak: Węgry, Polska, Słowacja czy Czechy. Również o roli, jaką spełniają organizowane przez nich festiwale czy koncerty, o pracy z utalentowanymi dziećmi romskimi, pracy w romskiej telewizji na Węgrzech,

o integrującej roli muzyki, skali pomocy państwa, czy potrzebie międzynarodowej współpracy i stworzenia platformy mogącej ją ułatwić. Ważnym punktem dyskusji była rozmowa o Romach z Ukrainy, o pomocy udzielanej im w Polsce przez romskie organizacje, o braku wsparcia ze strony władz, a także o pracy z młodzieżą w cieniu wojny. Uczestnicy konferencji mieli też możliwość obejrzenia video prezentacji, przygotowanej przez Delfina Łakatosza, dobrze znanego naszym czy-



Albina Koval swoim występem zawsze potrafi porwać festiwalową publiczność. Fot. Michał Bołdyzer



Muzyków wspomagały tancerki, tworząc barwne show – zespół *Le Rom*. Fot. Michał Bołdyzer

telnikom, przedstawiając życie Romów zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. W trakcie konferencji wystąpili też muzycy zespołu *Le Rom* i *Ondrej Krajnak Band*. Zagrali oni tradycyjne utwory romskie w unowocześnionych aranżacjach. Opowiedzieli również, jakie znaczenie ma dla ich twórczości rodzima, tradycyjna muzyka romska oraz o inspiracji nią w swoich wyborach artystycznych.

Dwa następne dni to już zabawa w rytm romskiej muzyki na Łące Nowohuckiej. Widzowie, którzy licznie przybyli na festiwal mogli posłuchać muzyki uznanych artystów romskich. Na scenie pojawił się najpierw wiceprezydent Krakowa Andrzej Kulig oraz przewodniczący Rady Miasta Krakowa Rafał Komarewicz, którzy otworzyli festiwal. Wśród gości znaleźli się radni Miasta Krakowa, Sejmiku Małopolskiego, a także senator Jerzy Fedorowicz. Podczas drugiego dnia festiwalu na scenie zagościli radny Miasta Krakowa Łukasz Sęk i poseł na Sejm Aleksander Miszalski. Obaj panowie od lat są sympatykami festiwalu i wspierają organizatorów swoją obecnością.

Francuski zespół *Gipsy Band* często występuje na polskich scenach, zawsze wywołując żywiołową reakcję. Fot. Michał Bołdyzer

Całą imprezę, jak co roku zresztą, poprowadzili radna Miasta Krakowa Iwona Chamielec i Paweł Chowaniec. Widzowie mieli możliwość okłaskiwać naprawdę różnorodną grupę artystów. Na scenie stanęli muzycy z Ukrainy, Węgier, Słowacji, Wielkiej Brytanii, Francji, i oczywiście, Polski. Swoją repertuar prezentowali: Albina Koval, zespół *Le Rom*, *Horuce Srdce*, *Grupa Szatra*, *Ondrej Krajnak Band*. Gośćmi specjalnymi festiwalu byli: wokalistka Lejla z Węgier i zespół *Gipsy Band*, dobrze już znani polskiej publiczności, zresztą wystąpili oni następnie na *Romane Dyvesa*, o czym także piszemy w tym samym numerze.

Na Łące Nowohuckiej stawiało się naprawdę wielu widzów, zainteresowanych romską muzyką, kulturą oraz spragnionych dobrej zabawy. Byli to nie tylko Nowohucianie, czy mieszkańcy Krakowa, ale też licznie przybyli turyści. Wśród widzów nie zabrakło i Romów z różnych miejsc w Polsce – z Chorzowa, Warszawy, Głubczyc, Białegostoku, czy Andrychowa.

Doskonała muzyka to zresztą nie jedyne atrakcje, które przygotowali dla widzów organizatorzy. Odwiedzający festiwal mieli możliwość rozejrzenia się po starannie zaaranżowanym, tradycyjnym obozowisku romskim, w którym szcze-





Fałdzista, bajecznie kolorowa spódnica, wirująca w ognistym tańcu i uroda tancerki jest w stanie porwać każdego widza do wspólnej zabawy. Świetnie zaprezentowała to Oksana Trofymenko z Ukrainy.
Fot. Michał Bołdyzer

Wydarzenie zakończyło się późnym wieczorem – 2 lipca. I jak już od dwunastu lat, widzowie festiwalu mogli się przekonać, że kultura romska niejedno ma imię. Muzyka Romów jest tak różna, jak różne są kraje, w których mieszkają dzisiaj, czy warunki, w których przychodziło im żyć. Jest różnorodna, bogata, skoczna, zachęcająca do tańca, ale też romantyczna, nacechowana tęsknotą i czasami bólem trudnych przeżyć na przestrzeni wieków. Takie spotkania uświadamiają, że choć Romowie przez wieki wybierali wędrowkę, to przecież tak samo walczyli o byt, wychowywali dzieci, mieli swoje problemy, potrzeby, dążenia, chcieli po prostu żyć. Festiwal w Krakowie uchyla zasłonę, pozwala poznać się bliżej, łączy ludzi. I dlatego jest potrzebny.

Wydarzenie zorganizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, Miasta Krakowa oraz Województwa Małopolskiego.

Beata Paczkowska

gólną uwagę zwracał prawdziwy, stary wóz taborowy. Obozowisko, wypełnione eksponatami entograficznymi, pozwalało widzom choć na chwilę przenieść się do czasów, kiedy na drogach spotykało się wędrujące tabory.

Chętni mogli obejrzyć wystawę fotografii, które wyszły spod ręki Delfina Łakatosza. Nie mogło zabraknąć też tradycyjnej

wrózki i wróżb z kart czy z ręki, gdyż wróżba, to przecież jedna z najbardziej kojarzących się z Romami, profesji. Odwiedzającym, swoimi wyjaśnieniami oraz opowieściami o romskim życiu, kulturze i historii, służyli dwaj wybitni znawcy tematu: etnograf Paweł Lechowski oraz romolog i właściciel Muzeum Kultury Romów w Warszawie Andrzej Grzymała-Kazłowski.

Widzom Dni Kultury Romskiej w Krakowie, w żywiotowym tańcu prezentowała się utalentowana romska młodzież ze słowackiego zespołu *Horuce Srdce*. *Fot. Michał Bołdyzer*





Logo Festiwalu widziane oczami młodych entuzjastów malarstwa. Powstało podczas warsztatów malarskich „Moje korzenie – moje drzewo”. Fot. Małgorzata Brus

Wędrujący Festiwal po raz trzeci

Kiedy w czwartym numerze *Romano Atmo* w 2021 r. pisaliśmy o Festiwalu Kłodzka Roma, organizowanym przez Fundację Dom Kultury, nie można było jeszcze przewidzieć, że festiwal ten stanie się ważnym punktem na mapie letnich spotkań z kulturą i dziedzictwem romskim. Odmienna, „wędrująca” formuła Festiwalu sprawia, że każde miasto, do którego zawita, staje się choć przez chwilę miejscem, w którym można zatrzymać się i przekonać, że romskość niejedno ma imię, a sam Festiwal kierowany jest „do wszystkich osób zainteresowanych kulturą romską, współczesną i tradycyjną”, jak powiedziała nam jedna z jego pomysłodawczyń i organizatorek, Justyna Domasłowska Szulc.

Swoją wędrowkę Festiwal rozpoczął w Kudowie Zdroju. Rok później, już w zmienionej formule przyjechał do Łodzi. W tym roku natomiast odwiedził Wrocław. Miłośnicy romskiej kultury, osoby zaciekawione wydarzeniami, przypadkowi przechodnie oraz Romowie, zebrali się w szczególnie klimatycznym miejscu we Wrocławiu, jakim jest podwórko przy ulicy Ruskiej 46. Na niewielkiej przestrzeni dziedzińca znajdują się zabytko-

we neony, ściany pełne murali, mają tu siedziby NGOsy, organizacje kulturalne, są pracownie artystyczne, a jego centrum stanowi Klubokawiarnia Receptja. To właśnie tam miał miejsce przystanek Wędrującego Festiwalu Romani Kultura. Dlaczego Wrocław? Jak wskazuje Justyna Domasłowska Szulc: „Kultura Romów jest jedna, ale ma wiele twarzy. Wielość jej przejawów, zróżnicowanie w zależności od miejsca zamieszkania i historii danej społeczności, wpłynęły na to, że zdecydowaliśmy się utworzyć formułę fe-

stiwalu wędrownego – wędrującego po Polsce, dokumentującego i prezentującego osiągnięcia Romów z różnych grup i w różnych miejscach zamieszkania. „Romani Kultura” to wędrujący festiwal kultury Romów. W roku 2023 gospodarzami Festiwalu byli działacze, artyści, twórcy kultury z Wrocławia i Legnicy z grup Polska Roma, Karpacka Roma, Lowarów i Kelderasz, a także gościnnie Romów rumuńskich, którzy przybyli na Dolny Śląsk ponad trzy dekady temu. Nacisk działań jest położony na dokumen-



Dzieci z zaangażowaniem brały udział w wykonywaniu figurek z drewnianych łyżek. Fot. Małgorzata Brus

tację i prezentację współczesnej kultury polskich Romów, tego co się dzieje teraz i czego jesteśmy świadkami, w oparciu o tradycję i dziedzictwo kulturowe tej mniejszości etnicznej”.

Te słowa najlepiej oddają ideę Festiwalu, jego wędrowność, chęć dotarcia do jak największej grupy widzów, zintegrowanie ze sobą społeczności romskiej

w różnych częściach Polski, a także społeczeństwa większościowego, pokazanie wielu odmian romskiej twórczości, jej bogactwa i różnorodności. Wrocław, jako miasto świetnie się do tego celu nadawał. Był już Europejską Stolicą Kultury, jest też miastem różnorodności i dialogu. Jego wielowiekowa, nie zawsze łatwa, historia dodatkowo to podkreśla.

Festiwal odbył się w ramach trwającego trzy dni „Święta Podwórka”, a swoją odstonę miał ostatniego dnia tej imprezy – w niedzielę 18 czerwca. Intensywny program przewidywał rozpoczęcie imprezy o godzinie 11 integracyjnymi warsztatami malarskimi, których koncepcję wspólnie stworzyli, znani z łódzkiej edycji Festiwalu, wybitni artyści: Krzysztof Gil i Amadea Noemi Łakatosz. Warsztaty, pod nazwą „Moje korzenie – moje drzewo”, adresowane były do wszystkich, bez względu na wiek, płeć, czy zainteresowania. Każdy zainteresowany mógł przyłożyć rękę do powstania dzieła, które podczas trwania Festiwalu, mogli podziwiać wszyscy. Dzięki tej otwartej formule powstało szczególne, wyjątkowe dzieło: pełne kolorów, słońca, światła, oddające doświadczenia i przeżycia jego twórców, przemyślenia i refleksje, słowem – każdy dodawał do tego obrazu to, co najbardziej mu w „duży grało”. Noemi Łakatosz, podczas tej aktywności, wspierała mama, uzdolniona poetka i malarka – Róża Łakatosz. Jak



Drewniane łyżki w rękach dzieci zamieniały się w strojnیه ubranych Romów i Romni. Fot. Ada Szulc



Podwórko przy ul. Ruskiej wypełniło się dźwiękami romskiej muzyki. Dla zgromadzonych zagrała utalentowana rodzina Dymitraców z Legnicy. Fot. Małgorzata Brus

podkreślają organizatorzy, uczestnictwo uznanych romskich artystów w Festiwalu, ma dla nich szczególne znaczenie: „Przy każdej edycji Festiwalu staramy się współpracować ze „stałymi” artystami, z którymi wypracowaliśmy fajną formułę działań. Tak jest z Krzysiem Gilem, z którym opracowaliśmy koncepcję tegorocznego Festiwalu, Noemi Łakatosz

i Różą Łakatosz. Oprócz tego do każdej edycji zapraszamy artystów i ekspertów lokalnych” – mówiła cytowana wcześniej organizatorka.

Artystyczne aktywności Festiwalu wcale się na tym nie zakończyły. Specjalny program przygotowano też dla najmłodszych. Były to zajęcia plastyczne, prowadzone przez animatorkę, artyst-

kę i pedagog, Jadwigę Tomczuk. Przez kilka godzin dzieci, mając do dyspozycji drewniane łyżki, bibułę, kolorowe papierki i różne tekstylia, mogły tworzyć wielobarwne lalki, inspirowane kulturą Romów, zwłaszcza bajecznie kolorowymi strojami. Dzieci wykazywały się kreatywnością, pomysłami. Pracowały z równym entuzjazmem, jak podczas tworzenia drzewa – symbolu romskich korzeni. Ze zwykłych łyżek powstawały strojne panie i dziewczęta oraz dumni panowie. Nie brakło też radości i satysfakcji z wykonanych dzieł.

Podczas trwania warsztatów dorośli uczestnicy Festiwalu również mogli znaleźć coś dla siebie. Przede wszystkim, aby każdemu zapewnić rozrywkę i dać możliwość ciekawego spędzenia czasu, organizatorki Festiwalu, zadbały, aby poszczególne aktywności mogły rozgrywać się symultanicznie. Zainteresowani mogli obejrzeć prezentację multimedialną przygotowaną przez Andrzeja Grzymała-Kazłowskiego. Prezentacji towarzy-



Uczestników Festiwalu czarowali swoją muzyką: Wiktor Dymitrac na akordeonie i Mirosław Dymitrac dźwiękami gitary. Fot. Ada Szulc

W tworzeniu wizji „Mojego drzewa” brały udział również dwie utalentowane artystki – malarka i poetka Róża Łakatosz oraz śpiewaczka Jadwiga Dymitrak.
Fot. Małgorzata Brus



szyla prelekcja, którą przeprowadził dla widzów sam autor. A było czego posłuchać, gdyż Andrzej Grzymała-Kazłowski jest uznanym znawcą romskiej historii i kultury. Ten romolog i politolog, przez wiele lat pracował w MSWiA jako główny specjalista ds. mniejszości romskiej. Od lat 90. jest zbieraczem cyganaliów, która obecnie stanowi największą taką kolekcję w Polsce. Wśród jego zbiorów znajdują się dokumenty, sztychy, widokówki, plakaty, obrazy, grafiki, a nawet wagonowe wozy taborowe. Zebrane artefakty znajdują się w zbiorach założonego przez niego Muzeum Kultury Romów, często też goszczą na różnego rodzaju wystawach czasowych i festiwalach kultury Romów.

Widzowie, oglądający prezentację, mogli podziwiać tabory, domy osiadłych Romów, ich portrety, a także sceny rodzajowe z Romami z Polski, Bośni, Andaluzji, czy Persji. Ważnym elementem prezentacji było przedstawienie Romów zamieszkujących Wrocław, miejscowości Kłodzkiej czy Legnicy oraz dokumentacji fotograficznej z wystawy realizowanej w oparciu o zbiory Muzeum Kultury Ro-

mów w Warszawie, a udostępnionej dla publiczności w 2017 r., w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu.

Nowością Festiwalu była dyskusja panelowa, w której wzięli udział działacze społeczni, działacze romscy i przedstawiciele władz samorządowych, związani z emigracją i działalnością na rzecz cudzoziemców oraz mniejszości narodowych i etnicznych. „Od początku marzyliśmy o dyskusji panelowej z udziałem ekspertek i ekspertów, dzięki której chcieliśmy wzbogacić wiedzę uczestników o informacje z tzw. pierwszej ręki. W poprzed-

nich latach ze względu na ograniczony budżet, zrezygnowaliśmy z paneli na rzecz prezentacji dorobku lokalnych twórców. W tym roku udało nam się nasze plany pogodzić” – mówiła nam Justyna Domałowska Szulc. Do dyskusji zaproszono: asystentki edukacji romskiej i integracji międzykulturowej – Roksanę Stojowską i Stellę Pawłowską, nauczycielkę wspomagającą edukację romską – Marię Łój oraz inspektora wojewódzkiego w Wydziale Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, pełniącego wcześniej

Bajecznie kolorowa wizja „Mojego drzewa” gotowa. Współtwórcy chętnie pozowali do zdjęć na jego tle. Fot. Małgorzata Brus



Każda z lalek, jakie powstały w czasie warsztatów prowadzonych przez Jadwigę Tomczuk, była niepowtarzalna. Dzieci wykazywały się fantazją i zmysłem artystycznym. Fot. Ada Szulc

funkcję pełnomocnika Wojewody Dolnośląskiego do Spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych – Dariusza Tokarza. Dyskusję prowadziła Joanna Panciuchin, kulturoznawczyni i romolożka, reprezentująca Wrocławski Instytut Kultury. Tematyka obejmowała rozważania na temat sytuacji Romów oraz stan kultury Romów w województwie dolnośląskim, ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia. Paneliści przedstawiali społeczności romskie we Wrocławiu, nie pomijając ich historii oraz problemów, z jakimi borykają się współcześnie. Wszyscy zainteresowani tą tematyką mogą dowiedzieć się więcej, odsłuchując zapis audio dyskusji, pod linkiem: <https://fundacjomkultury.pl/dyskusja-panelowa-2/>.

Jak każdy Festiwal, także i ten nie mógł się odbyć bez muzyki. Na scenie stała utalentowana rodzina Dymitraców z Legnicy: czyli Mirosław, Wiktor i Jadwiga. Ich muzyka z miejsca porwała słuchaczy. Nie brakowało współczesnych i znanych przebojów, w rytm których tańczyli zebrani, ale też nostalgicznych pieśni polskich i rosyjskich Romów, jazzowych rytmów w stylu Django Reinhardta. Smaczku dodawały bałkańskie hory wygrywane



na akordeonie przez Wiktora Dymitranka. Do występów chętnie włączali się zgromadzeni festiwalowicze, śpiewając swoje ulubione utwory, wśród których nie brakowało szlagierów Gipsy King, ale też pieśni właściwych dla różnych grup Romów, w tym np. pieśni Lowarów.

Jak powiedziała nam Justyna Domaśłowska Szulc: „Tegoroczny Festiwal był wydarzeniem niesamowitym, bo pierwszy raz wzięli w nim udział przede wszystkim Romowie, z różnych wrocławskich i legnickich środowisk. Była ich znakomita większość. Przy dużym rozproszeniu środowisk, uważamy to za nasz wielki sukces. Jego główną ideą jest

utworzenie platformy, na której twórcy i twórczynie ze środowisk romskich mogą się wypowiedzieć, zaprezentować swoje dokonania i wspólnie z publicznością podjąć działania. Chcemy tworzyć platformy, na których spotykają się artyści i nieartyści, artyści romscy z nie-Romańmi. Interesują nas owoce tych spotkań i wpływ kultury romskiej na kulturę mainstreamową. A także odbiór tych działań przez Romów i nie-Romów”.

To już trzecia odsłona Festiwalu. Fakt, że wśród tylu wydarzeń artystycznych, także związanych z Romami, jednak przetrwał i stale się rozwija, świadczy, że jest on po prostu potrzebny. Społeczeństwo

Muzyka rodziny Dymitraców porwała do tańca gości, którzy tego dnia odwiedzili podwórko przy Ruskiej 46. Fot. Małgorzata Brus





Justyna Domasłowska Szulc – prezes Fundacji Dom Kultury i jedna z organizatorek całego przedsięwzięcia. Towarzyszą jej: Andrzej Grzymała-Kaźłowski, romolog i właściciel Muzeum Kultury Romów w Warszawie oraz Dariusz Tokarz, inspektor wojewódzki w Wydziale Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu i jeden z prelegentów dyskusji panelowej. Fot. Małgorzata Brus

rozumieją to organizatorki, co zresztą znalazło potwierdzenie w słowach naszej rozmówczyni, stanowiących najlepsze podsumowanie Festiwalu: „W poprzednich dwóch edycjach Festiwalu brało udział więcej osób z tzw. społeczeństwa większościowego. W tym roku we Wrocławiu gościliśmy Romów z różnych środowisk wrocławskich. Udało nam się te różne środowiska na chwilę zintegrować we wspólnej twórczej zabawie. Dobra zabawa, radość, poznanie, to krok do przekraczania barier stereotypów, które każdy z nas buduje w stosunku do innych osób i krok do budowania wzajemnej sympatii. Zdobyte dobre doświadczenia budują podstawy do integracji i otwartości na drugiego człowieka. Służą dobru”.

Wędrujący Festiwal „Romani Kultu-ra”: Wrocław 2023 został zrealizowany przez Fundację Dom Kultury we współpracy z innymi organizacjami: Wrocławskim Instytutem Kultury (wpisano się twórczo w Święto Podwórka), Muzeum Kultury Romów w Warszawie, a także przy wsparciu Stowarzyszenia na Rzecz Integracji Społeczeństwa Wielokulturowego „Nomada”. Patronat honorowy nad Festiwalem objął Prezydent Wrocławia.

Beata Paczkowska

„ Nowością Festiwalu była dyskusja panelowa, w której wzięli udział działacze społeczni, działacze romscy i przedstawiciele władz samorządowych, związani z emigracją i działalnością na rzecz cudzoziemców oraz mniejszości narodowych i etnicznych.

jest ciekawe romskiej kultury i spotkania z nią traktuje jako nie tylko dobrą zabawę, ale też możliwość poznania tej kultury, jej złożoności, odmian, artystów... Takie spotkania oferują wiele jednej i drugiej stronie. Łączą, znoszą bariery. Świetnie

Wśród wielu symboli malowanych na „Moim drzewie”, nie mogło zabraknąć taborowego wozu. Fot. Małgorzata Brus



Wędrujące obrazy

O odczytywaniu twórczości Małgorzaty Mirgi-Tas

Zarówno rok 2023, jak i poprzedni, należy bez wątpienia do Małgorzaty Mirgi-Tas. Nie tylko za sprawą licznych wyróżnień, czy podsumowań, które z tej okazji publikują różnego rodzaju czasopisma, czy portale internetowe, ale też dzięki wystawie zatytułowanej „Wędrujące obrazy”, która miała miejsce w Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury, przy Rynku Głównym, w Krakowie. Ogromny sukces tej wystawy spowodował, że zdecydowano o jej przedłużeniu do dnia 19 marca (pierwotnie miała się zakończyć 5 marca 2023 r.). O samej wystawie zainteresowani czytelnicy mogą przeczytać w pierwszym numerze *Romano Atmo* z 2023 r. Dziś chcemy szanownym czytelnikom zwrócić uwagę na towarzyszące wydarzeniu wydawnictwo – interesujący album, zawierający ciekawe teksty romskich aktywistów, historyków, kuratorów wystaw, osób zajmujących się tematyką romską oraz badaniami nad Zagładą w okresie II wojny światowej. Część prezentowanego albumu stanowi katalog wystawy.

Beata Paczkowska

Albm, zatytułowany po prostu „Wędrujące obrazy. Małgorzata Mirga-Tas”, został wydany przez Międzynarodowe Centrum Kultury, pod redakcją Wojciecha Szymańskiego i Natalii Żak, którzy byli również kuratorami krakowskiej wystawy. Projekt graficzny albumu wykonał Kuba Sowiński. Autorką wstępu jest Agata Wąsowska-Pawlik, Dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury. Swoją wstęp napisałi także kuratorzy wystawy: Wojciech Szymański i Natalia Żak.

Przyjrzyjmy się poszczególnym tekstom, które opowiadają o twórczości Artystki, analizując jej dzieła, przybliżając środowisko, z którego pochodzi, składają się w jedną całość, z której wyłania się obraz dziewczyny, kobiety zwykłej, a przecież tak niezwykłej. Z jej talentem, który kawałki materiału przetwarza w kolorowy obraz świata minionego, a skądinąd trwałego, bliskiego wielu ludziom, relacjonującego dawne życie, świat, który zostawia niezatarty odcisk w ludzkiej pamięci. Przenikające się nawzajem sztuki wizualne, fotografia i wrażliwość artystki dają obraz niezwykły: odzwierciedla barwny świat romski, „przezarowuje ten świat”. Jak zresztą we wstępie zaznaczają oboje kuratorzy, „centralnym zagadnieniem twórczości artystki, jest autobiograficzne doświadczenie romskości”. Ta twórczość jest pełna romskiego dziedzictwa i doświadczeń autorki, ale jednocześnie uniwersalna, widz się z nią identyfikuje, może odnaleźć siebie, zarówno w sensie dosłownym (kiedy odnajduje znajome sobie osoby lub sprawy), ale także w sensie metafizycznym, nawet dla widzów, którzy do tej pory Romów znali jedynie z występów na festiwalach.

Na album prezentowany z okazji wystawy „Wędrujące obrazy” składa się kilka tekstów. Wśród nich szczególnie miejsce zajmuje ten, napisany przez Annę Mirgę-Kruszelnicką, romską aktywistkę, wicedyrektorkę Europejskiego Instytutu Sztuki i Kultury Romskiej (ERIA), zatytułowany „Stwarzając historię. Twórczość Małgorzaty Mirgi-Tas w perspektywie makro i mikro”. Zwraca uwagę osobisty, familiarny ton tego tekstu, gdyż autorka jest kuzynką Małgorzaty Mirgi-Tas. Jego pierwsza część ma charakter historyczno-tożsamościowy. Pokrótce przypomina drogę Romów w walce o uznanie, że są takim samym narodem jak inni. Istotnym elementem tej walki jest dziedzictwo kulturowe, które pozwala silniej wybrzmieć samemu Romom, oddaje im głos, dzięki czemu mogą sami mówić o sobie, poza oficjalnym dyskursem. Kultura stanowi też nić porozumienia między Romami zamieszkującymi w różnych miejscach globu. Na ten właśnie uniwersalistyczny, tożsamościowy wymiar sztuki Mał-

gorzaty Mirgi-Tas zwraca uwagę Anna Mirga-Kruszelnicka. Autorka podkreśla pewien znamieny rys w tej twórczości: oto artystka „zawłaszczając” to, co w sztuce nie-Romowie mówili o Romach, przetwarza w taki sposób, by zaczynało wyrażać to, jak postrzegają siebie Romowie. To nadanie im innego, bliższego rzeczywistości, wymiaru. Szczególną umiejętnością artystki jest wielowątkowość. Oto w jej sztuce spletają się, obok wątków tożsamościowych, elementy wspólnotowe, łączące Romów w każdym wymiarze: rodzinnym, społecznościowym, wspólnotowym i ponadnarodowym, dopuszczając jednocześnie do „zajrzenia za zasłony” nie-Romów, sprawiając, że nie-Romowie odnajdują w tej sztuce wątki uniwersalistyczne, z którymi każdy może się identyfikować.

Autorka tekstu podkreśla również feministyczny rys tej twórczości, gdyż w dziełach Małgorzaty Mirgi-Tas kobieta odgrywa szczególnie ważną rolę. Jej bohaterki to najczęściej kobiety, które artystka dobrze zna: babcia, ciotki, kuzynki, czy kobiety, które odcisnęły szczególne piętno na społeczności romskiej bądź większościowej. Te kobiece postaci urastają do wyjątkowej rangi, a jednocześnie przeczą stereotypowemu wizerunkowi Romki – „Cyganki” wirującej w uwodzącej sukni, lub z kartami w ręku, przepowiadającej przyszłość, czy uwiązanej do stadka dzieci, którym musi jakoś zapewnić byt. Te kobiety w swojej zwyczajności są wyjątkowe, mogą być inspiracją dla innych, niezależnie od pochodzenia.

Twórczość Małgorzaty Mirgi-Tas, jak podkreśla jej kuzynka, ma ogromne znaczenie dla romskiej tożsamości. To artystka, która odniosła międzynarodowy sukces. Jej dzieła są oglądane i komentowane. Stanowią też głos społeczności etnicznej, największej w Europie, a przez wiele setek lat marginalizowanej i prześladowanej. Ona jednak nie rozczuła się losem Romów. Tragiczne wydarzenia z ich historii, służą artystce do przekazania społeczności w Polsce i w Europie: „byliśmy, jesteśmy, będziemy, a nasza historia jest istotną częścią historii Polski i Europy”. Sztuka ta stanowi wreszcie swoisty hołd dla rodziny artystki, dla jej samozaparcia w zdobywaniu edukacji i poszukiwaniu artystycznego sposobu wyrażania siebie i romskości. W rodzinie obu kobiet: artystki i autorki tekstu, nie brak jednostek wybitnych, zaprzeczających powszechnym stereotypom. A Czarna Góra, rodzinna miejscowość artystki, stanowi wyjątkowe miejsce na mapie tradycji i w panoramie artystycznej Małopolski.

Swoją wstęp, zatytułowany: „Wędrując z Małgorzatą Mirgą-Tas. Sztuka jako dekolonizacja” poświęca artystce także Wojciech Szymański, kurator jej wystawy podczas weneckiego Biennale. Autor

Wędrujące obrazy



Małgorzata Mirga-Tas



ten skupia się tu na trzech wydarzeniach artystycznych, związanych z działalnością artystki. Pierwsze to dzieło, zatytułowane „O fotografis”. To obraz artystki wykonany techniką mieszaną (kolaż malowany akwarelą z wykorzystaniem ubrań i tkanin pochodzących z rodzinnych stron artystki). W. Szymański zwraca uwagę na szczególną wymowę zdjęcia, które stało się głównym tematem obrazu artystki, przytaczając okoliczności jego powstania. Zdjęcie, będące inspiracją obrazu, wykonał mąż artystki, fotografując holenderskiego fotografa, Franka Roosendaala, w trakcie wykonywania zdjęcia romskim mieszkańcom osiedla w Maszkowicach. Jak podkreśla autor tekstu, symboliczny jest tu fakt, że choć widzimy twarz fotografa robiącego zdjęcie, to twarz głównego bohatera zdjęcia i osób mu towarzyszących, pozostają dla widza niewidoczne. Dla autora tekstu obraz ten jest wymowną formą dekolonizacji wizerunku romskiego w sztuce tworzonej przez nie-Romów, której w sposób symboliczny dokonała artystka. Dekolonizacja wizerunku Romów, jest wg autora, widoczna także w innych elementach działalności artystycznej Małgorzaty Mirgi-Tas. Podejmowanie wysiłku związanego z dekolonizacją, każe zwracać społeczeństwu uwagę na sposób, w jaki kulturowe dziedzictwo i historia Romów przedstawiane jest w muzeach oraz innych placówkach wystawienniczych. Narracja podejmowana przez tego typu placówki, jak wskazuje autor, kreuje pewien rodzaj atrapy rzeczywistości, tworząc jedynie substytut mogący co najwyżej świadczyć o rzeczywistości. Artystka podjęła to wyzwanie, tworząc w 2016 r., na terenie Sądeckiego Parku Etnograficznego w Nowym Sączu, własną instalację o charakterze site-specific, czyli dzieła sztuki, które zostało stworzone z myślą o umieszczeniu i funkcjonowaniu w ściśle określonym miejscu. Instalacja Małgorzaty Mirgi-Tas, nosząca tytuł „Wesiune thana” jest swoistą lekcją, ukierunkowaną na oduczenie kulturowego imperializmu. Na terenie omawianego skansenu, część powierzchni zarezerwowano na przedstawienie budynków, jakie wcześniej zamieszkiwali Romowie wywodzący się z grupy Romów Górskich. Na tę część skansenu składają się dwa budynki mieszkalne z Maszkowic oraz rekonstrukcja kuźni, należącej wcześniej do rodziny artystki. Rekonstrukcja osiedla romskiego, położona wśród drzew i krzewów, na uboczu głównej ekspozycji, natchnęła artystkę do działania. Z braku możliwości w ingerencję treść wystawy wewnątrz budynków, działania twórcze Małgorzaty Mirgi-Tas skoncentrowały się na zewnętrznej części wystawy,

a zwłaszcza na dachach eksponowanych budynków, które okryła tkaninami, skomponowanymi z ubrań i materiałów uzyskanych w rodzinnej miejscowości, łącząc dodatkowo budynki z otaczającymi je drzewami, sznurem uplecionym przez kobiety z własnej rodziny. Wymowa tej pracy artystki, jak słusznie zauważa autor tekstu, nie jest jednoznaczna. Przyglądający się temu dziełu widzowie mogą dostrzec różne jego znaczenia, od stereotypowego ujęcia „kolorowych wozów” taboru, poprzez wskazanie, że choć osada romska położona jest na uboczu, to dzięki zaangażowaniu artystki, zaczęła zwracać na siebie baczną uwagę zwiedzających i wyróżniać się na tle innych eksponatów, aż do konieczności postawienia sobie przez tego widza pytań o miejsce Romów w przestrzeni publicznej oraz o sposób, w jaki to dziedzictwo romskiej kultury jest prezentowane społeczeństwu. W. Szymański, kreśląc drogę artystki ku dekolonizowaniu przeszłości i tradycji kulturowej swojego narodu, przechodzi płynnie do 59. Biennale w Wenecji, kiedy to artystka romska, reprezentowała Polskę, stając się w ten sposób pierwszą artystką romską, która reprezentowała dany kraj, podczas tej prestiżowej imprezy.

Ostatnia część tego tekstu, to rys historyczny i kulturowy pojęć oscylujących wokół określenia „cyganeria” bądź „bohemia”. Autor pokrótce wyjaśnia źródłosłów tych określeń, kształtowanie się jego zrozumienia, czy punktów odniesienia, wreszcie kieruje uwagę czytelnika na fakt, że Romów oraz ich dokonania artystyczne niejako odsunięto od głównego nurtu sztuki, uznając za wartą uwagi jedynie w kontekście ludowości i kierując ją w stronę antropologii czy etnografii, odmawiając jednocześnie oryginalności i dążenia do nowości. Temu właśnie przeciwstawia się projekt artystki „Przeczarowując świat”, który śmiało można odczytać, jako manifest romskiej sztuki i tożsamości. Małgorzata Mirga-Tas, poprzez wykorzystanie znanego fresku w Ferrarze, nadała im romski charakter i znaczenia. Trzy pasy wystawy kierują uwagę widzów na trzy aspekty romskiej tożsamości. Część górna kieruje widza ku romskiej przeszłości: wędrowni, stopniowemu zdomowywaniu się w Europie, szukaniu swojego miejsca na ziemi. Pas środkowy to sportretowane ręką artystki przede wszystkim wizerunki kobiet, odgrywających istotną rolę w jej życiu, jak również kobiet romskich, które zostawiły swój ślad w historii. Ostatni pas to romska współczesność, utrwalona w obrazach znanych artystce od dzieciństwa, z rodzinnej Czarnej Góry, czy miejscowości położonych na Podhalu czy Spiszu. W ten sposób artystka „przeczarowała” świat romski, przedstawiany do tej pory rękami i w wizjach nie-Romów, nadając jej tożsamościowy charakter i rys własnych doświadczeń.

Z kolei tekst Anny Markowskiej, która jest historykiem i kuratorem sztuki, o znamienym tytule „Nie mają nic w zanadrzu prócz rzeczy przyszłych. Wyobrażenia jako źródła tożsamości.” dotyczy bezpośrednio twórczości Małgorzaty Mirgi-Tas i użycia doń tkanin, jako środka wyrazu. Autorka tekstu, zwraca najpierw uwagę na romską sztukę, w kontekście sztuki europejskiej. Podkreśla jej marginalizowanie, traktowanie jako sztuki ludowej, o prymitywnym rysie. W zestawieniu z takim podejściem, sztuka Małgorzaty Mirgi-Tas wymyka się tradycyjnym podziałom i ramom, w które nauka próbuje ubierać sztukę. Kolaż i patchwork, użyte tkaniny, ich koloryt, faktura, a także fakt, że pochodzą z ubrań, zasłon, koców, że były pokryciami sprzętów codziennego użytku, daje im niejako inne życie. Nie jest łatwo je jednoznacznie zakwalifikować. Autorka tekstu podkreśla, że można odbierać je w kategorii malarstwa – w oddaleniu, gdy z bliska przywodzą na myśl tradycyjne zajęcia kobiet, „damskie rzemiosło”, robienie czegoś z niczego, by nic się nie marnowało u gospodarnej pani domu. Anna Markowska wskazuje tu na pewną absurdalność podziału na dzieło sztuki i wyrób etnograficzny. Przyklejanie tej ostatniej fatki „egzotyczny”, utrwala stereotypowość i powierzchowność odbioru. Zresztą, co słusznie wskazuje autorka, romska sztuka długo była odbierana w kategoriach ludowości. Tym bardziej trzeba podkreślać sukces tej sztuki, jakim jest niewątpliwie wprowadzenie do powszechnego obiegu pojęcia „romskiej sztuki współczesnej”. Niewątpliwie zasługę w tej kwestii należy oddać znanej kurator sztuki Timei Junghaus, która była kuratorem wystawy w Romskim Pawilonie podczas 52. Biennale w Wenecji w 2007 r. Mogli tam swoją twórczość prezentować artyści o romskim pochodzeniu z Węgier, Wielkiej Brytanii, Rumunii, Finlandii, Francji i Niemiec.

Wielką wartością sztuki Małgorzaty Mirgi-Tas, jak podkreśla autorka, jest nieukrywanie romskich korzeni oraz fakt, że mierzy się ona, z powodzeniem, z wykorzystaniem dawnych przedstawień, które stanowią dla niej punkt wyjścia do zmiany sensów oraz zapytaniem o możliwość zasymilowania sztuki wysokiej. Twórczość ta nie oznacza wcale zerwania z dotychczasową kulturą, wskrzesza ją natomiast celem dookreślenia względem niej. Dalsza, krótka analiza grafik Callota, zwłaszcza „Wyjścia z Egiptu”, pokazuje tożsamościową ambiwalencję, z którą dyskurs podjęła artystka: bieda łączy się z bogactwem, identyfikacja może być płynna, role społeczne się zmieniają, a komedia ludzka trwa. Autorka ukazuje ciekawe spojrzenie na technikę wykonania dzieł Małgorzaty Mirgi-Tas, zwłaszcza na łączenia wykorzystanych tkanin, które są widoczne, i nakładają się na siebie nawzajem, gdzie widać prace nożyczek, co uświadamia patrzącemu, że „*nic nie jest dane raz na zawsze*”. Ten świat, tworzony ze ścinków, pokazuje, że ludzkie życie także z takich ścinków się składa. Nakłada się je z trudem, łączy w całość, ale nie jest ona na zawsze. Ktoś inny w nich zamiesza, ułoży od nowa, odczyta inaczej. Przetwarzając dzieła dawnego mistrza, artystka „*przywłaszcza je*”, pozwalając spojrzeć innym okiem na ikonograficzne i stereotypowe postrzeganie Roma.

Tekst kolejnej autorki, z albumu towarzyszącego wykładzie, Natalii Żak, również kurator sztuki, dotyka dziedzictwa artystki. Jego tytuł „*Miejsce, z którego widać więcej*” jest znamieny. To Czarna Góra, rodzinna miejscowość Małgorzaty Mirgi-Tas, to Spisz, to rzeka Białka, to wreszcie Małopolska, gdzie od wieków obok siebie żyli Polacy, Słowacy, Łemkowie, Żydzi, Węgrzy i Romowie. Życie Romów na Spiszu sięga XV wieku, a samej Czarnej Góry wieku XIX. Autorka pokazuje że nie można tuż zwracać wszystkich Romów do jednego garnka, podkreślając mit tułaczki, gdyż ta grupa Romów, o której mowa, czyli Romowie Górscy, od wieków byli społeczeństwem osiadłym, a ich przemieszczanie się, związane było dopiero z działalnością władzy ludowej, która zachęcała Romów do zmiany miejsca zamieszkania, w związku z koniecznością zagospodarowania kraju: budowania Nowej Huty, zasiedlania Pomorza czy Dolnego Śląska. Nie wszyscy jednak wyjechali. Wśród tych, którzy zostali, byli dziadkowie artystki. Ich determinacja (a przecież oboje byli niepiśmienni) pozwoliła zdobyć ich dzieciom wykształcenie – syn Andrzej został pierwszym Romem, który ukończył Jagiellońską Wszechnicę i został uznanym w świecie wykładowcą akademickim, drugi syn, Jan, jest poetą, pisarzem i redaktorem pierwszego słownika polsko-romskiego, zaś córka Stanisława jest pedagogiem. W losach tej rodziny, odbija się, jak w kalejdoskopie, historia wielu Romek i Romów, którzy podjęli trud wykształcenia i formowania się romskiej inteligencji, dzięki której romski głos w przestrzeni publicznej jest coraz lepiej słyszalny. Tożsamość romska, nie stanowi tu obciążenia, co widać u głównej bohaterki albumu. Jest ona motorem działania i źródłem inspiracji oraz chęcią wspierania na niwie społecznej aktywności. Widać to w pracach Małgorzaty Mirgi-Tas, a autorka zwraca tu szczególną uwagę na dwa projekty: „*Romski pstryk*” i „*Romniakre Ława*”. Pierwszy z nich powstał w wyniku inicjatywy artystki, wspieranej przez Martę Kotlarską. Wiązał się z warsztatami fotograficznymi, które organizowano na terenie romskich osiedli w Małopolsce. Z tych fotografii powstały później ilustracje do romskich baśni i poezji. Ten mechanizm wykorzystowała artystka również w tej pracy, co ma również symboliczne znaczenie. Otóż fotografia posłużyła nie-Romom do utrwalania wizerunku Romów, tak teraz służy artystce do zaproponowania własnego, innego na nią spojrzenia. Czarno-białe fotografie zyskują życie poprzez kolor i fakturę dodawane przez artystkę za pośrednictwem tkanin. Wybrane fragmenty fotografii, tak jak fragmenty używanych tkanin, budują opowieść, w której przeszłość z pamięci artystki łączy się z teraźniejszością. Autorka tekstu podkreśla tu element przesunięcia: oto dzięki wykorzystaniu rodzinnej fotografii, przeznaczonej dla wąskiego grona osób, to co prywatne staje się publiczne. Jednak granica jest tu zachowana, poprzez czułość i pietizm względem bohaterów prac artystki.

Z kolei „*Romniakre Ława*” to opowieść skierowana na kobiety, te z bliskiego otoczenia artystki. To dzieło w wyjątkowy sposób ukazuje feministyczny rys twórczości dziewczyny z Czarnej Góry, sta-

jąc się zarazem głosem romskich kobiet, co uzmysławia sam jego tytuł (w języku romani „romniakre ława” oznacza „głos romskiej kobiety”). Autorka przytacza zresztą słowa Małgorzaty Mirgi-Tas, która o swoim feminizmie mówi, że nie jest on krzyżący, ale opowiada historie. To dzieło jest właśnie taką opowiadaną historią: dom, schody, psy, kręcące się blisko, trzy kobiety, doniczka w oknie, gazeta w ręku jednej z kobiet, kolory, faktury, kwiatki, kropki, to wszystko przeplata się w tym dziele, łącząc swojskość, sielskość, a jednocześnie oddaje sprawiedliwość kobietom, wśród których wyrosła, z którymi stykała się na co dzień. Autorka tekstu zwraca tu uwagę na jeszcze jedną rzecz: otóż na bluzce jednej z kobiet (w pierwszym planie) w kształt naszyjnika układa się napis „*Romniakre Ława*”. Na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie zwykłego napisu, jakich setki na letnich bluzkach. To jednak urasta do rangi podwójnego symbolu: jako głos kobiety romskiej i jako symbol znaczenia języka romani dla samych Romów, jako spoiwa, wyznacznika tożsamości etnicznej, jako swoisty nośnik wartości, jako coś, czego nikt nie mógł zawłaszczyć, gdyż język ten używany jest i rozumiany niemal wyłącznie przez Romów.

Kończąc swój tekst autorka wskazuje jeszcze na jedną rzecz: otóż artystka, przedstawiając w swoich dziełach bliskie, czy znajome sobie kobiety, niejednokrotnie zaprasza je do współtworzenia swoich dzieł. W sposób szczególny hołd tej współpracy oddaje dzieło zatytułowane „*Trzy siostry*”, kiedy to ciotki, kuzynki i mama artystki współtworzyły z nią poszczególne prace, przyszywając, krając czy wyszywając, ale także ofiarowując na potrzeby dzieła, własne materiały, powyciągane z szaf i szuflad. To współtwórstwo, siostrzeństwo łączy je mocną nicią: więzami krwi i wspólnej pracy, a czynności pogardzane, czy traktowane jako typowo kobiece, urastają do rangi wypowiedzi artystycznej, jest to ich rehabilitacja. Wykorzystanie zaś w tych pracach artystki materiałów czy rzeczy osobistych podarowanych przez rodzinę, przyjaciół, znajomych czy współpracowników, nadaje tym dziełom potężny ładunek emocjonalny, nie tylko intymny, związany z rodziną artystki, ale też emanujący życiem, wypełniający przestrzeń treścią romskich historii opowiedzianych przez artystkę o romskich korzeniach.

Weronika Kobylińska, historyk sztuki i adiunkt w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, w swoim tekście „*Zmiana pola widzenia. Fotografie z archiwum rodziny Mirgów a sztuka Małgorzaty Mirgi-Tas*” pochyla się nad zdjęciami, które udostępniła jej rodzina Mirgów. To głównie czarno-białe zdjęcia, przedstawiające rodzinę, najbliższe otoczenie, ich domy, obejścia, pracę, słowem mikrokosmos, w którym obracało się życie tej rodziny. Autorka tego tekstu stawia przy tej okazji bardzo ważne pytania, związane z tak bezpośrednią możliwością obcowania z czyjąś prywatnością, gdyż zdjęcia te wcześniej nie były publikowane i były raczej przeznaczone do prywatnego oglądu. Otóż autorka pochyla się nad istotną kwestią, związaną z, jak to nazywa „*obcowaniem z innością*”. Zadaje przy tym proste, lecz zarazem trudne pytania: „*jak opisywać odmienną kulturę bez naruszania jej, plądrowania i eksploataowania*”? Czy może dokonywać tego ktoś, kto funkcjonuje poza kulturą romską i przemawia z punktu widzenia akademickiej wiedzy? Autorka uświadamia, że zdjęcia te, wykonane przez samych Romów, stanowią namacalny dowód, że są częścią europejskiego dziedzictwa, dlatego też podejmuje trud opisanie ich.

Prezentowane zdjęcia pochodzą z lat 80. XX wieku. Wiele z nich przedstawia warunki życia w społeczności romskiej, jakże odmiennie od stereotypowego ujęcia życia taborowego, do czego zresztą za pośrednictwem różnych form przekazu: z dyskursem akademickim, malarstwem, literaturą piękną i fotografią funkcjonującą w powszechnym obiegu, społeczeństwo było przyzwyczajone. To nie romantyczna wizja wiecznej wędrowni, obozowego ogniska, czy egzotycznych, kolorowych strojów. To zwykłe życie. To domostwa, często drewniane, tworzące niewielkie osady, otoczone zielenią na licznych wzniesieniach. Zdjęcia wykonywali Romowie, członkowie rodziny, tej małej społeczności, „*punkt obserwacji jest ulokowany w samym centrum romskiego życia*”, jak słusznie zauważa autorka. Utrwalają one często ulotne chwile, dla wspomnień, dla zachowania danej sytuacji, co miało służyć tym, którzy zdjęcie wykonywali, ale i tym, którzy w przyszłości będą na nie spoglądać, jako swoiste

archiwum pamięci. Często fotografujący sam znajduje się wśród uczestników wydarzeń. W. Kobylińska, prowadząc czytelników przez rodzinne archiwum Mirgów, przypomina o jednostronnym wizerunku Romów, który utrwałała również fotografia, analizując na przykładzie publikowanych w prasie, czy albumach, zdjęciach romskich kobiet. Podkreśla stereotypowość ujęcia fotograficznego, spełniające oczekiwania większości, brak wniknięcia w rzeczywistość, upozowanie, sztuczność, sprowadzenie do roli zmysłowego obiektu. W ten sposób, co podkreśla autorka, wizerunek ten ulegał infantyilizacji i stanowił element dyskryminujący.

Przyglądając się zdjęciom rodziny Mirgów, warto zwrócić uwagę, że są to głównie portrety. Sposób ich ujęcia autorka analizuje posiłkując się analogią do fotografii Zofii Rydet z cyklu „Ginące zawody”. Wspomina także o fotografiach Josefa Koudelki, który fotografował Romów w Czechosłowacji, tworząc poetyckie obrazy, o wysokiej estetyce, ale równocześnie podejmujące dyskurs ze stereotypami, zwłaszcza z postrzeganiem Romów poprzez nomadyzm. Wśród fotografii z Czarnej Góry zwraca uwagę autorki wielopokoleniowość ujęta w kadrze. Podkreśla naturalność i spontaniczność, również w ujęciach pozowanych, gdzie bohaterowie fotografii nie patrzą na obiektyw lecz na siebie, emanując silną rodzinnością, bliskością, byciem razem. Te dawne fotografie stanowią dla Małgorzaty Mirgi-Tas i jej prac rdzeń i inspirację, będąc zarazem obrazem romskiej godności.

Dwa ostatnie teksty z albumu towarzyszącego krakowskiej wystawie, jeden Moniki Weychert „Przeczarowując społeczność – popiół i diament”, drugi Aleksandry Szczepan „Wspaniali ludzie ocalali z Zagłady. Nowohucy Romowie w ocalałych archiwach.”, dotyczą obecnej w sztuce Małgorzaty Mirgi-Tas tematyki Zagłady Romów. To motywy wyraźnie w tej twórczości obecne, stały, powracający. Wiąże się zresztą z historią rodziny artystki, z historiami kobiet romskich, które Zagładę przeżyły, takich jak babcia artystki, Józefa, czy inne kobiety, których siłę i wolę walki o życie i człowieczeństwo w nieludzkich czasach dziś podziwiamy. Tekst Moniki Weychert przypomina je wszystkie: i babcię Józefę, i Alfredę Markowską, i Krystynę Gil, i Cieję Stojkę i te bezimienne kobiety, które przetrwały i swoim dalszym życiem przekazywały prawdę o Zagładzie. Wszystkie one, ale i te współczesne kobiety, które nie pozwalają zapomnieć, jak Joanna Talewicz-Kwiatkowska czy Anna Mirga-Kruszelnicka, które poświęcają swój czas godnemu upamiętnieniu i przypominaniu o tej części romskiej historii, znalazły się w cyklu „Przeczarowując świat”, jako aktywistki pamięci i jej strażniczki. W tekście tym autorka świadomie przypomina niektóre relacje osób ocalałych z Zagłady, wskazując, jak silnie oddziałują one na tożsamość romską i na samą artystkę. Do rangi symbolu urasta tu pomnik upamiętniający męczeństwo Romów w Borzęcinie Dolnym, autorstwa Małgorzaty Mirgi-Tas i historia jego zniszczenia, która posłużyła artystce do wykonania serii prac zatytułowanych „29. Ćwiczenia ceroplastyczne”, gdzie fragmenty jej dzieła, zniszczonego w Borzęcinie, wykonane z materiałów pozornie nietrwałych (wosk, mydło, czy porcelana), krzyczą i do wandali, i do widzów: „Nigdy nie zginiemy, nigdy nas nie zniszczą, będziemy przypominać!!!”. Jak zauważa autorka tekstu, cykl ten jest „*znakomitą wypowiedzią na temat kruchej pamięci mniejszości, która przegrywa w wiodącym dyskursie, a jednak replikuje się i trwa mimo wszystkich przeciwności*”. Kończąc swój tekst Monika Weychert zwraca uwagę na rolę, jaką świadkowie Zagłady odegrali w utrwalaniu pamięci o niej oraz na niwie tożsamościowej. Ich obecność na środkowym pasie pracy „Przeczarowując świat” nie jest przypadkowa. Głos o Zagładzie mają tu przede wszystkim kobiety, które „*rozbijają szklane sufity*” i łączą, współbudując i kierując tożsamościową walką romskiego etosu.

Wspomniana już wcześniej Aleksandra Szczepan, swój tekst poświęca Romom ocalałym z Zagłady, a wpisując się w społeczność i historię powstania Nowej Huty. Pretekstem jest przedstawienie Romów za pomocą monumentalnych portretów podczas wystawy „Wędrujące obraz”, na których widnieją między innymi, właśnie oni. Tekst ten mocno skupia się wokół szczególnie wyrazistej postaci, jaką była Krystyna Gil, a której portret zajmuje pierwsze miejsce, wśród pozostałych, prezentowanych na wystawie por-

trętów. Bohaterka portretu przeżyła najpierw mord w Szczurowej, skąd pochodziła, potem Zagładę, by następnie stać się nowohucianką, szanowaną motorniczą tramwaju, współbudowniczką miasta, wreszcie działaczką społeczną, założycielką pierwszego w Polsce romskiego stowarzyszenia kobiet. Poprzez jej historię autorka tekstu zwraca uwagę na ludobójstwo Romów, na zbieranie relacji Romów, jako świadków historii, na szczególną wartość świadectwa takich osób, jak Krystyna Gil. Tekst okraszają słowa, przytoczone z nagranych dla archiwum Fortunoff wywiadów, który przeprowadził Michał Sobelman. W tekście wyraźnie pobrzmiewa fakt innego podejścia świata do Zagłady Romów. Wywiad z Krystyną Gil jest bowiem jedynym wywiadem po polsku i jedyną romską relacją z Zagłady nagranych w Polsce do wspomnianego archiwum. Zresztą sama bohaterka wywiadu mówi o tym, że ta Zagłada toczyła się na uboczu. Te słowa wskazują, jak długo świadomość o tej Zagładzie była spychana na margines, pomijana w oficjalnej narracji.

Kolejna część tego tekstu, dla której punktem wyjścia znów są wspomnienia Krystyny Gil, jest życie Romów w Nowej Hucie. Prezentowane w tekście zdjęcia pokazują zupełnie odmienny obraz Romów: w kapotach robotniczych, z kielnią w ręce, przed nowymi domami, niezależnie od tego, czy jest to kobieta, czy mężczyzna. Budowa Nowej Huty okazała się dla nich szansą, na nowe życie po Zagładzie. Dla kobiet romskich zaś ten czas stał się trampoliną emancypacji, choć z drugiej strony, romskie pochodzenie uniemożliwiało zdobycie lepszego stanowiska, podniesienia kwalifikacji. Warto przy okazji uświadomić sobie wykorzystanie tej sytuacji propagandowo przez władze socjalistyczne, zwłaszcza że udział Romów w budowie Nowej Huty, stanowił preludeum do ostatecznego rozwiązania kwestii romskich wędrowców. Autorka podkreśla tu pewien paradoks. Otóż do pracy w Nowej Hucie garnęli się nie Romowie z grup wędrownych, a Romowie Górscy, osiadli od wieków, dla których praca ta była szansą na wyrwanie się z biedy.

Okres budowy Nowej Huty maluje się we wspomnieniach Romów, dotyczących tego okresu, jako szczególny. Autorka podkreśla ich dumę, że tam pracowali, choć dla wielu z nich wiązało się to z utratą zdrowia, ale w ich pamięci to wyjątkowy czas. Odznaczenia, legitymacje, fotografie z tamtego okresu, i inne pamiątki urastają do rangi symbolu, ten okres w ich pamięci zapisał się jako ten wolny od uprzedzeń, praca równała wszystkich, a Romów w Nowej Hucie było przy jej budowie szczególnie dużo.

Niemal całą połowę albumu, towarzyszącego wystawie Małgorzaty Mirgi-Tas, stanowią zdjęcia. Czytelnik znajdzie tu wiele smaczków: poprzez dziewiętnastowieczne fotografie utrwalające Romów, miedzioryty, akwaforty, obrazy pokazujące wyobrażenia, często wybitnych artystów, Romów, obrazujące ich życie w minionych wiekach. Ciekawą serię prezentuje część zatytułowana „Dłoń”, skupiająca się na profesji tak bardzo kojarzącej się z kobietami romskimi – wrózeniu. I wreszcie zdjęcia dzieł samej Małgorzaty Mirgi-Tas. Wrażenie zwłaszcza robią te, zestawione ze zdjęciami, które stały się inspiracją do ich powstania. Odnajdowanie podobieństw między nimi to szczególnie moment przy zgłębianiu treści albumu. Podobnego wrażenia doznaje się przy zdjęciach dokumentujących powstawanie dzieł. Widok Małgorzaty Mirgi-Tas przy pracy, powoduje że widz czuje się nieswojo, trochę jak podglądający, a jednocześnie uświadamia sobie, że czary oglądane później w tych dziełach, powstają za pośrednictwem jednej z najbardziej prozaicznych kobiecych czynności – szycia.

I wreszcie zdjęcia z dwóch wyjątkowych części wystawy: „Siukar Manusia” i „Olbrzymki”. Ta pierwsza to portrety Romów z rodziny artystki, uzupełnione biogramami napisanymi przez romskie aktywistki i działaczki społeczne: Edytę Jaśkowiak i Monikę Szewczyk. Wreszcie portrety kobiet wyjątkowych, „olbrzymek”, które nie pozwalają pozostawać obojętnymi, nawet jeśli są nieznanymi szerszemu gronu, to jednak ich działalność na rzecz lokalnej społeczności ma ogromne znaczenie. Te postaci, zarówno kobiety jak i członkowie rodziny artystki to dobrzy, wyjątkowi ludzie, którzy zostawili i nadal zostawiają swój ślad w budowaniu i kształtowaniu romskiej tożsamości. A Małgorzata Mirga-Tas jest ich godną spadkobierczynią i wyrazicielką tych dążeń.



NIĘ BYŁO ŻYGA DLA CYGANÓW W MIEŚCIE
I NA WSI ZABIJALI, ZABIJALI NAS
CO ROBIC? SZYŁ Z DZIECIAMI CYGANAMI W LAS,
DALLERÓ W LAS, BY NIĘ ZNALAZŁY NAS NIEMIECIE PSY
(PARUSZA)

MIEJSCE PAMIĘCI O 29 ROMACH:
3 MĘŻCZYZNIACH, 5 KOBIECIACH
I 21 DZIECIACH. ZASTRZEŻONYCH
TUJAJ PRZEZ NIEMCÓW W 1942

XXIV Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów